

Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX 226 (2869)

LUBLIN, WTOREK, 22 WRZEŚNIA 1953 R.

A

Cena 20 gr.

Jedność działania niemieckiej klasy robotniczej może przeszkodzić adenauerowskiemu kursowi awantur wojennych

Przemówienie Wilhelma Piecka na Plenum Komitetu Centralnego SED

BERLIN (PAP). — Agencja ADN donosi, że na końcowym posiedzeniu Plenum KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED), które odbyło się w dniach 17—19 września, przemawiał Wilhelm Pieck.

W ciągu trzech dni — powiedział Pieck — w referatach i w dyskusji poddane zostały krytycznej analizie wyniki realizacji nowego kursu osiągnięte po XV Plenum. Dokonano poważnej pracy w celu dalszego skonkretyzowania nowego kursu naszej partii. Na posiedzeniach XVI Plenum KC ustalono główne zadania, które należy rozwiązać, aby realizować nowy kurs jeszcze skuteczniej. Nie powzięto żadnych nowych uchwał, ponieważ już w uchwałach XV Plenum KC wytyczono na generalną linię naszej partii i konkretne zadania na cały najbliższy okres.

Podkreślając doniosłość uchwał XV Plenum, Pieck oświadczył:

Dotyczy to przede wszystkim tych uchwał, w których XV Plenum Komitetu Centralnego rozgromiło kapitulantów z frakcyjnego ugrupowania Herrnstadta-Zaissera, oraz zapewniło jedność i zwartość naszej partii. Wydarzenia z dnia 17 czerwca dały nam możliwość zrozumienia niedociągnięć i słabych punktów w polityce i działalności partii. W chwili wzmocnienia ciosów i intryg ze strony wroga, partia nasza utrzymała swą jedność. Co więcej, można obecnie powiedzieć, że w tej walce partia wyrosła politycznie i wzmocniła jedność swych szeregów. Świadczy o tym przebieg XVI Plenum Komitetu Centralnego. Jest to ogromnie doniosły fakt, który zapewni nam sukces nowego kursu i umożliwi ostatecznie zwycięstwo w wielkiej walce o jedność Niemiec rzeczywiste pokojowych i demokratycznych.

Następnie Wilhelm Pieck stwierdził, że osiągnięte już podniesienie stopy życiowej klasy robotniczej, i w ogóle mas pracujących NRD uważać można jedynie za początek. Należy ugruntować i coraz bardziej rozszerzać te sukcesy. W tym celu konieczne jest przede wszystkim spoleganie politycznej pracy uświadomienia, pozyskanie całej klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy dla nowego kursu.

W tym celu konieczne jest demaskowanie i likwidowanie kno-wań wrogów, unieszkodliwienie agentów, zwerbowanych przez imperialistów zachodnio-niemieckich i amerykańskich. Wypływa stąd zadanie wychowania wszystkich ludzi pracy w duchu wzmoczonej czujności.

Należy — podkreślił Pieck — rzeczywiście osiągnąć taką ogólną poprawę sytuacji mas pracujących, jaka stanowi istotę nowego kursu. Obecnie istnieje pod tym względem bardziej sprzyjające niż kiedykolwiek warunki. Zawdzięczamy je budownictwu na wielką skalę, które podjęliśmy od chwili ostatecznego rozgromienia faszyzmu hitlerowskiego. Warunki te stworzone zostały również dzięki wielkodusznej pomocy i stałemu poparciu, jakie uzyskujemy od Związku Radzieckiego i od krajów demokracji ludowej. Ludność nasza już obecnie odczuwa co dzień w dziedzinie zaopatrzenia skutki tej rzeczywiście wielkodusznej pomocy. Nie ulega wątpliwości, że pozytywne wyniki rokowań naszej delegacji rządowej z rządem ZSRR znajdują pełny wyraz w najbliższych miesiącach i latach. Anulowanie spłaty wszystkich odszkodowań, poczynając od 1 stycznia 1954 roku, przekazanie NRD pozostałych radzieckich towarzystw akcyjnych, zmniejszenie wydatków na utrzymanie wojsk radzieckich w naszej republice, dostawy surowców i półfabrykatów — wszystko to odczuwamy jeszcze pełniej w przyszłości.

Omawiając wyniki wyborów do Bundestagu zachodnio-niemieckiego, Pieck powiedział:

Właśnie w związku z wynikami tych wyborów uwydatnia się ze szczególną wyrazistością doniosłość umocnienia politycznego i ekonomicznego naszej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jako trwałej ostoji i ośrodka walki o zjednoczone, demokratyczne i miłujące pokój Niemcy. Nie możemy zamykać oczu na niebezpieczeństwo, jakie pociągają za sobą dla całego narodu niemieckiego te wyniki. Byłoby jednak rzeczą głupią i niebezpieczną, gdybyśmy przeceniali ich znaczenie. Z parlamentarnego punktu widzenia Adenauer będzie mógł łatwiej prowadzić politykę zmierzającą do ustanowienia w Niemczech zachodnich reżimu faszystowsko-militarystycznego. Nie rozwiąże to jednak ani jednego z ważnych problemów narodowych. Przeciwnie, pogłębi to jedynie rozbięcie kraju, utrudni i odwlecze zawarcie traktatu pokojowego ze zjednoczonymi Niemcami. Na Niemcy zachodnie spada ciężar zbrojeń. Zostaną one odizolowane od narodów miłujących pokój, wśród których wzrastać się będzie odrazą i nienawiścią do faszystowsko-militarystycznych Niemiec zachodnich. Kryzys w wewnętrznej i zagranicznej polityce Niemiec zachodnich będą nieuniknione.

W takich warunkach wzrasta odpowiedzialność zachodnio-niemieckiej klasy robotniczej. Nie jest bynajmniej przypadkiem, że już nazajutrz po wyborach Adenauer rozpoczął natarcie na zachodnio-niemieckie związki zawodowe, starając się rozbić je albo zunifikować. Ustanowienie jedności działania klasy robotniczej w Niemczech zachodnich, jak również klasy robotniczej Republiki Federalnej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej staje się dzisiaj bardziej palącą niż kiedykolwiek koniecznością. Zjednoczony front całej niemieckiej klasy robotniczej może przeszkodzić w drodze walki pozaparlamentarnej urzeczywistnieniu adenauerowskiego kursu przygotowań wojennych i awantur wojennych. Jedność klasy robotniczej sprzymierzonej ze wszystkimi ludźmi pracy jest siłą, która może wywalczyć zjednoczenie Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych. W tej walce nie jest osamotniona niemiecka klasa robotnicza, nie jest osamotniony miłujący pokój, patriotyczny niemiecki lud pracujący. Dowiodła tego nota

Związku Radzieckiego z dnia 15 sierpnia, dowiodły tego wyniki rokowań moskiewskich i szeroki odzew, jakie wywołały one wśród wszystkich narodów miłujących pokój.

Kończąc, Wilhelm Pieck omówił sprawę przygotowań do IV Zjazdu Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności.

Przemówienie Przewodniczącego Rady Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Kim Ir-sena wygłoszone na Kremlu dnia 19 września 1953 roku

Wielce Szanowny Przewodniczący Towarzyszu Malenkow! Drodzy Towarzysze!

W imieniu delegacji rządowej Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej pragnę podziękować serdecznie za pełną przyjaźni gościnność okazaną nam przez rząd radziecki, naród radziecki oraz kierowników partii i rządu Związku Radzieckiego, a zwłaszcza za szczególną troskliwość o naszą delegację okazaną osobicie przez Szanownego Georga Maksymilianowicza Malenkowa podczas naszego pobytu w Moskwie. Dzięki temu delegacja rządowa Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w przyjaznej atmosferze wykonała z powodzeniem swą misję.

Wielki Związek Radziecki wyzwolił nasz naród spod długoletniego panowania imperializmu japońskiego, stworzył w Korei północnej wszystkie warunki dla ustanowienia władzy ludowej, zapewnił realizację przeobrażeń demokratycznych oraz udzielał naszemu narodowi ogromnej pomocy materialnej i technicznej w dziele odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej naszego kraju, zniszczonej przez imperialistów japońskich.

Wszelchstronna pomoc udzielona przez Związek Radziecki narodowi koreańskiemu, w myśl układu o współpracy gospodarczej i kulturalnej zawartego między Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną a Związkiem Radzieckim w 1949 roku, miała decydujące znaczenie dla dalszego demokratycznego rozwoju kraju.

Dzięki bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego i ofiarnej pracy naszego narodu w Korei północnej, w wyniku wywołania się szybko stopa życiowa i poziom kulturalny ludności oraz stworzona została potężna baza demokratyczna dla pokojowego zjednoczenia naszej ojczyzny.

Zbrojna napaść imperialistów amerykańskich oraz ich służusów z

Rękopis dzieła Mikołaja Kopernika w Warszawie



W dniu 15 września br. przywieziony został z Czechosłowacji bezcenny dokument naszej kultury narodowej rękopis nieśmiertelnego dzieła Mikołaja Kopernika „De Revolutionibus Orbium Coelestium”. Na zdjęciu: w Muzeum Narodowym w Warszawie prof. dr St. Lorentz pokazuje przedstawicielom Rządu, Partii, Polskiej Akademii Nauk i zaproszonym gościom bezcenny rękopis.

kliki Li Syn Mana na naszą Republikę wywołała w naszym narodzie powszechnie oburzenie i nienawiść do agresorów. Naród nasz, który z bronią w rękę powstał jak jeden mąż do walki o wolność i niezawisłość swej ojczyzny i w obronie ustroju ludowo-demokratycznego, przejął wraz z chińskimi ochotnikami ludowymi, niebywałe bohaterstwo.

Dzięki braterskiej pomocy i poparciu ze strony narodu chińskiego, krajów demokracji ludowej, całego obozu demokracji i socjalizmu z wielkim narodem radzieckim na czele, naród koreański obronił swą wolność i niezawisłość, udaremnił agresywne plany imperialistów amerykańskich chcących ujarzmić nasz kraj i zmusił ich do podpisania rozejmu. Zupełnie słusznie ocenia się to nie tylko jako zwycięstwo narodów koreańskiego i chińskiego, lecz również jako zwycięstwo całego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu.

W najcięższym dla naszej ojczyzny okresie Związek Radziecki na czele demokratycznych sił całego świata, udzielając narodowi koreańskiemu ogromnej pomocy i poparcia, broniąc jego słusznych praw i interesów na arenie międzynarodowej zagrzewał nasz naród do ofiarnej walki o słuszną sprawę i wzmacniał w nim wiarę w zwycięstwo.

Było to jednym z decydujących warunków zwycięstwa naszego narodu.

Najważniejsze niecierpiące zwłoki zadania stojące dziś przed naszym narodem, to jak najrychlejsza odbudowa i rozwój zniszczonej wskutek wojny gospodarki narodowej, praca nad podnoszeniem dobrobytu naszego narodu i dalsze wzmacnianie bazy materialnej dla pokojowego zjednoczenia ojczyzny. Są to oczywiście zadania wielkie i trudne.

Nie ulega jednak wątpliwości, że pod przewodem Koreańskiej Partii Pracy i przy braterskiej pomocy wielkiego Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej i krajów demokracji ludowej, naród koreański, przezwyciężając wszystkie trudności i przeszkody, wykona pomyślnie te zadania, podobnie jak odniósł zwycięstwo w walce z wszelkimi wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi. W wyniku rokowań przeprowadzonych pomyślnie w Moskwie między rządem Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Związku Radzieckiego naród koreański otrzymał od Związku Radzieckiego urządzenia techniczne i pomoc dla odbudowy i budowy przedsiębiorstw przemysłowych, posiadających żywotne znaczenie i stanowiących podstawę naszej ekonomiki, jak również uzyskała pomoc, która odegra ważną rolę w dalszym rozwoju rolnictwa i kultury naszego kraju.

Pomoc ta zacieśni również przyjaźń między narodem koreańskim a narodem radzieckim, umocni sojusz robotników i chłopów w naszym kraju, wniosie nowy wkład do dzieła pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej, pokojowego zjednoczenia naszej ojczyzny oraz zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Azji. Naród nasz wraz z całą postępową ludnością cieszy się bezgranicznie z

wielkich sukcesów narodu radzieckiego, osiągniętych pod przewodem sławnej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w dziele budowy komunizmu w Związku Radzieckim, w imię zapewnienia trwałego pokoju na całym świecie i promiennego „jutra ludzkości”. Naród nasz życzy szczerze narodowi radzieckiemu dalszych nieustannych sukcesów.

Pragnę zapewnić was o moim wysokim poważaniu i raz jeszcze wyrazić głęboką wdzięczność Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, rządowi radzieckiemu i narodowi radzieckiemu.

Zyczę Wam zdrowia, Szanowny Towarzyszu Malenkow i pozwólcie, że wzniosę ten toast za Wasze zdrowie.



* Agencja TASS donosi z Teheranu: Według informacji dziennika „Dad” irański minister poczty, telegrafów i telefonów Farzagan udaje się do USA w celu dopłynięcia do amerykańskiej pomocy wojskowej dla Iranu.

Jak wynika według oficjalnego komunikatu, Mossadik, członkowie jego gabinetu i parlamentarne frakcji „Ruchu Narodowego” — ogółem 60 osób — będą sądzeni przez trybunał wojskowy.

* Agencja TASS donosi z Dżakarty, że na rozgłosie radiowym w Rangunie, 60 rokowań między przedstawicielami USA, Burmy, Siamu i kumintangowskich zostały przerwane. Delegacja burmańska zażądała ustalenia ściślejszego terminu ewakuacji band kumintangowskich z Burmy. Żądaniu temu nie uczyniono zadość wobec czego delegacja burmańska opuściła posiedzenie.

Czterostronne rokowania trwały od 22 ma-

* Agencja United Press donosi z Dżakarty, że na wezwanie indonezyjskich związków zawodowych, w przedsiębiorstwach i na planie taciach należących do cudzoziemców wybuchł strajk, który objął już przeszło 700 tysięcy robotników indonezyjskich. Strajkujący domagają się poprawy warunków pracy.

Ukazujący się w Dżakarcie w języku holenderskim dziennik „Nieuwsgier” podkreśla, że strajk ten może spowodować całkowitą ruinę obcych kapitalistów w Indonezji.”

Z frontu planowego skupu

Wielu chłopów gminy Opole doskonale zdaje sobie sprawę, że 100 proc. wywiązanie się z obowiązków wobec państwa, przyczynia się do wzrostu stopy życiowej mas pracujących i rozwoju naszej gospodarki narodowej.

Toteż realizacja rocznego planu skupu zboża w wielu gromadach gminy Opole dobiega już końca. W ostatnim miesiącu pod względem wykonania planu skupu na czołowe miejsca wysunęło się szereg gromad m. in. gromada Zadole, której do rocznego planu skupu zboża pozostał niewielki procent. Do sprawnego przebiegu akcji skupu w gromadzie Zadole w dużej mierze przyczynili się: T. Wójcicki, J. Pilaś, S. Pilaś, J. Indyk, J. Józwicka i wielu innych, którzy pierwsi w gromadzie odstawili swe zboże do punktu skupu dając dobry przykład sąsiadom.

W gromadzie Góry Opolskie, któ-

ra do 1 bm. wykonała roczny plan skupu zboża w 60 proc. Istnieją możliwości wykonania rocznego planu jeszcze w ciągu września. W gromadzie Góry Opolskie poza W. Godzikiem i jego matką Leonią oraz Otylią Sitawską nie ma gospodarza, który by na początek obowiązkowych dostaw nie odwiózł przynajmniej 70 proc. zboża przypadającego z jego gospodarstwa.

Realizacja obowiązkowych dostaw zboża w takich gromadach jak: Wola Rudzka, Górna Owczarnia i Elżbieta, przy wyteżonej pracy politycznej aktyw gminnego przebiega niewiele gorzej. Jeśli Prezydium GRN i aparat skupu zwrócą szczególną uwagę na pozostające w tyle gromady takie jak: Wrzelowiec, Zajczków, Jankowa i Cwientalka, należy spodziewać się, że gmina Opole zrealizuje roczny plan skupu w 100 proc. jeszcze w ciągu września.

PEM

Ze sportu

Więckowski wygrał VII etap Wyścigu Dookoła Polski

Kolejny ósmy etap X Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski, na trasie Zielona Góra — Jelenia Góra, długości 165 km zakończył się zwycięstwem Więckowskiego w czasie 4.50.17 godz.

2) Woźniak — 4.50.22, 3) Królak — 4.52.43, 4) Klubiński — 4.52.43, 5) Ulik — 4.52.44, 6) Pijanowski — 4.52.44, 7) Wilczewski — 4.52.44, 8) Wiśniewski — 4.52.45, 9) Łasak — 4.52.46, 10) Hadasiak — 4.52.46.

Wójeck był 13 — 4.52.49, Zdunek 14 — 4.52.49, Chwiendacz 17 — 4.52.51, Bugalski 18 — 4.53.04, Mazurek 20 — 4.53.50.

Po ósmu etapie przodownikiem wyścigu jest nadal Wilczewski — 38.39.50, przed Wójeckiem — 38.44.50, 3) Chwiendacz — 38.45.49, 4) Ulik — 38.48.50, 5) Więckowski — 38.51.01, 6) Hadasiak — 38.51.29, 7) Królak — 38.52.17, 8) Klubiński — 38.54.08, 9) Wrzesiński — 38.56.31, 10) Drązkowski — 38.58.32.

Dzieje watykańskiego spisku przeciwko Polsce

Dalszy ciąg szóstego dnia procesu przed Sądem w Warszawie

Jak wynika z zeznań św. Skrzyńskiego, podjął się on zadania przekazywania ks. biskupowi Kaczmarskiemu tych uwag Fuchsa.

„Rozmowa z ks. biskupem Kaczmarskim nastąpiła w pałacu kurii. Przede wszystkim naświetliłem międzynarodową sytuację polityczną i wojskową, z której wynikało, że o ile do końca 1941 roku można było przypuszczać, iż zwycięstwo nad Niemcami hitlerowskimi zostanie odniesione przez państwa anglosaskie, to obecnie — w lutym 1943 roku — widać już wyraźnie, że Niemcy hitlerowskie zostaną pokonane na froncie wschodnim przez Związek Radziecki”.

Świadek wskazał następnie biskupowi Kaczmarskiemu, że w tym stanie rzeczy w Polsce zwyciężą siły lewicowe. „Należy więc — mówił świadek biskupowi Kaczmarskiemu — już dzisiaj rozpocząć odpowiednią działalność”. „W związku z tym — zeznaje dalej św. Skrzyński — poprosiłem biskupa Kaczmarska o poparcie z jego strony i ze strony podległego mu kleru stronnictwa narodowego w jego akcji antykomunistycznej. Ks. biskup Kaczmarski odniósł się pozytywnie do przedstawionego przeze mnie obrazu politycznego”.

Prok.: Jaka była postawa biskupa Kaczmarska w stosunku do okupanta?

Św.: Postawa ta była naświetlona przez jego dwa listy pasterskie, wydane na początku okupacji. Znam ją ze słyszenia oraz z jego rozmów prowadzonych na terenie Radomia z gubernatorem Laschem i gubernatorem Kundtem. Rozmowy te znałem z relacji ówczesnej prasy niemieckiej, która się o tym rozpisywała, zamieszczając nawet zdjęcia z tego spotkania.

Następny świadek Józef Tessler zeznaje jak nawiązał kontakt z szefem radomskiego gestapo — Fuchsem, który zaproponował świadkowi współpracę w dziedzinie informowania władz niemieckich o nastrojach ludności polskiej i wciągania ludzi do współpracy z Niemcami.

„Ponieważ byłem oficerem II oddziału jeszcze przed wojną, zostałem skontaktowany z tzw. narodową organizacją wojskową i rozpocząłem z nią współpracę. Jako zadanie główne dał mi Fuchs przede wszystkim nawiązanie kontaktu z Konstantym Skrzyńskim, który był prezesem stronnictwa narodowego i zbadał, czy stronnictwo narodowe również nastawione jest wobec organów niemieckich. Fuchsovi dostarczałem informacje, że Stronnictwo Narodowe mimo pozornych oficjalnych enuncjacji w pismach takich jak „Walka”, nie jest nastawione przeciwko Niemcom, a raczej ustosunkowało się pozytywnie do współpracy z hitlerowcami w walce z lewicą. Informacja ta zawierała konkretne wypadki związane z działalnością stronnictwa przeciwko lewicy. W 1942 roku wypełniłem nowe zadanie Fuchsa, informując go, że Stronnictwo Narodowe gotowe jest do podjęcia akcji antykomunistycznej i że gotowe jest wspólnie z klerem nawiązać porozumienie w sprawie zastosowania wspólnej akcji antykomunistycznej. W związku z tym wiadomo mi częściowo od Skrzyńskiego, częściowo od Fuchsa, że poprzez Druckiego - Lubieckiego i z kolei Skrzyńskiego — Fuchs nawiązał kontakt z biskupem Kaczmarskim na temat prowadzenia wspólnej akcji antykomunistycznej. Wiadomo mi także od innych działaczy, szczególnie na terenie Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego, że takie rozmowy odbyły się i że uzgodniono wspólnie treść działania. Działanie to przejawiało się w ten sposób, że ks. Kaczmarski wydał listy pasterskie”.

W rezultacie — jak stwierdza świadek — niektórzy księża żądali lojalnego wykonywania zarządzeń władz niemieckich i powstrzymania się od wszelkiej akcji zbrojnej.

Kolejny świadek Józef Szelhaus, zeznaje, iż przed wojną zajmował się adwokaturą „Roty Rzymskiej”, tj. Najwyższego Trybunału Papieskiego w Watykanie. Świadek przebywał w Rzymie od 1927 do 1937 r., gdzie ukończył uniwersytet papiński św. Apolinarego, wydział prawa kanonicznego a następnie odbywał aplikaturę adwokacką, w 1936 roku uzyskał tytuł adwokata Roty Rzymskiej. Przed studiami na uniwersytecie św. Apolinarego — jak wyznał — ukończył gimnazjum, a następnie seminarium duchowne w Sandomierzu, nie przyjmując jednak święceń.

Św. Szelhaus zeznaje, że swą pracę zawodową na terenie Rzymu łączył z funkcjami korespondenta szeregu pism krajowych i zagranicznych, a mianowicie sanacyjnego koncernu „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” w Krakowie. „Dziennik B. „Głoskiego”, „Nowego Kuriera”, jak podkreśla pism chadeckich — a nadto pisywał do „Wiarusa”, wychodzącego w Lille i do innego jeszcze tygodnika katolickiego. W korespondencjach swych używał pseudonimu „Gustaw Lawina”. W 1937 r. świadek powrócił z Rzymu do kraju i zajął się wówczas głównie adwokaturą w zakresie praw kanonicznych, będąc jedynym w Polsce prawnikiem mającym uprawnienia prowadzenia tych spraw we wszystkich sądach biskupich w Polsce.

Świadek podkreśla, że jednocześnie z pełnionymi oficjalnymi funkcjami od r. 1934 był współpracownikiem II-go oddziału — na Włochy. Współpracę z II oddziałem rozpoczął on, jak wyznał, od kontaktu z niejakim porucznikiem Bałuckim, który przyjechał wówczas na teren Rzymu w związku z załatwianiem sprawy rozwodowej swojej żony i poinformował świadka, że II oddział interesuje się jego pracą na terenie Watykanu, związana z rozpracowywaniem spraw ukraińskich. W rozmowie z porucznikiem Bałuckim św. Szelhaus przyjął propozycję współpracy z II oddziałem. „Powiedział mi — podkreśla świadek — że nie mam się co zastanawiać, bo wszyscy dziennikarze polscy, działający na terenie zagranicy, są współpracownikami II oddziału. Wówczas zgodziłem się”.

Poprzez porucznika Bałuckiego świadek poznał następnie drugiego pracownika „dwójki”, porucznika Niezbrzyckiego, który kierował „wywiadem na wschód” punktem kontaktowym świadka na terenie Rzymu z II oddziałem był Chromecki, wówczas sekretarz sanacyjnej ambasady polskiej w Rzymie. O tym, że Chromecki był oficerem II oddziału sztabu dowiedział się świadek od szefa kurierów dyplomatycznych sanacyjnego MSZ — kpt. Skarżwińskiego. Jak wyznał świadek dalej, Chromecki był kuzynem drugiej żony Becka — Burhard-Bukackiej.

Pracownicy ambasady w Rzymie — jak podkreśla świadek — nawet sam ambasador Wysocki i radca Romer, bardzo liczyli się z Chromeckim.

Wyjaśniając sądowi powiązania Chromeckiego na terenie Włoch, świadek stwierdza, iż w Watykanie był on związany przede wszystkim z jezuitami, głównie z generałem Zakonu Jezuitów — Włodzimierzem Ledóchowskim.

Jednym z zagadnień, które świadek rozpracował dla II oddziału, była sprawa przeniesienia przez metropolitę Szeptyckiego i Konovalca agend nacjonalistów ukraińskich ze Lwowa do Berlina a częściowo do Watykanu — do „Collegium Russicum”.

Głównym obiektem zainteresowań wywiadowczych świadka było „Collegium Russicum”, gdzie przy poparciu Watykanu koncentrowały się ruchy nacjonalistów ukraińskich. Świadek badał również działalność komisji „Pro Russia”, organizującej dywersję i wywiad przeciwko Związkowi Radzieckiemu, a także Polsce. Lecz, jak oświadczył, zagadnieniem tym II oddział polecił mu nie zajmować się. Szelhaus wyznał, iż fakt ten wytłumaczył mu później biskup Dub-Dubowski, tajny doradca polityczny Piusa XI Achillesa Rattiego do spraw Bliskiego i Dalekiego Wschodu. „Mówił mi — podkreśla świadek — że słusznie, iż nie każą się panu tym interesować, ponieważ „Pro Russia” jest ściśle związana z Niemcami, a rząd Polski z Niemcami współpracuje”.

Na pytanie prokuratora świadek dodaje, że komisja „Pro Russia” — jak to mu wytłumaczył biskup Dub-Dubowski — należała do „tzw. spraw polityki Watykanu i Rządu Polskiego” i sprawami tymi w II oddziale zajmował się ks. prałat Marian Meysztowicz, były rolnistrz, który wysunięty został przez II oddział, po przejściu do stanu duchownego, na stanowisko radcy kanonicznego ambasady polskiej przy Watykanie.

W dalszych zeznaniach świadek podkreśla, że zagadnienia spraw „Pro Russia” były ściśle związane z watykańskim długofalowym planem popierania Niemiec w przygoto-

waniach do wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

W związku z zeznaniami świadka dotyczącymi osoby pracownika „dwójki” — ks. Mariana Meysztowicza prokurator prosi sąd o włączenie do akt sprawy egzemplarza wydawanego w Londynie pisma katolickiego — „Zycie” — z dnia 6 września 1953 r. które zawiera artykuł ks. Meysztowicza pt. „Polożenie kościoła w Polsce”.

Kontynuując swe zeznania świadek mówi o swych powiązaniach na terenie Watykanu z tytułu zarówno pracy zawodowej jako adwokata „Roty Rzymskiej”, jak też współpracownika „dwójki” na Włochy. Świadek wymienia szereg nazwisk osób, z którymi kontaktował się, bądź z których informacji korzystał przy zbieraniu materiałów wywiadowczych. W związku ze swą pracą adwokacką świadek powiązany był z kardynałem Loga, kierownikiem „Kongregacji Świętych Sakramentów” z monsignorem Ferraioli, pracownikiem tej kongregacji, monsignorem Ottawiani, drugim podsekretarzem stanu w watykańskim sekretariacie stanu, a następnie sekretarzem „Świętego Officium” z monsignorem Roberti, sekretarzem kongregacji uniwersytetów i seminariorów oraz z audytorem ks. prałatem Janasiem, przedstawicielem polskim przy „Roty Rzymskiej”.

Jeśli chodzi o „pracę związaną z dwójką”, świadek najczęściej kontaktował się — jak zeznaje — z biskupem Igracym Dub-Dubowskim, tajnym doradcą Papieża Piusa XI, z prałatem Małeckim, z Bronisławem Janiszowskim, byłym dyplomata carskim, a później pierwszym konsulem polskim w Rzymie, oraz z ojcem Zajackowskim, sekretarzem Zakonu Bazylianów w Rzymie i szeregiem innych osób, a wśród nich z ks. Aleksandrem Deubnerem, osobistym sekretarzem kierownika komisji „Pro Russia” monsignora Derbigny.

Jako współpracownik „dwójki” — wyjaśnia świadek — nosił on kryptonim „Lido” oraz pseudonim „Marian”.

Szeroko naświetla dalej św. Szelhaus stosunki polsko-watykańskie. Wrocie ustosunkowanie się Watykanu do sprawy niepodległości Polski świadek tłumaczy długofalowym planem polityki watykańskiej, który powstał jeszcze w okresie pierwszej wojny światowej, kiedy to — jak zeznaje świadek — „była koncepcja watykańska, że jeżeli już się zgodzić na jakąś niepodległą Polskę, to ma ona być w granicach: Kraków — Warszawa — Kalisz, oczywiście pod dominacją Austro-Węgier i Niemiec”. Św. Szelhaus mówi dalej, iż długofalowy plan Watykanu opracowany został po 1918 roku na zebraniu w Watykanie z udziałem Benedykta XV kardynała Gaspariego, jezuitów niemieckich, metropolity Szeptyckiego i ówczesnego nuncjusza papieskiego w Bawarii Eugeniusza Pacelli’ego, obecnego papieża Piusa XII. „Watykan dołożył wszelkich starań, — ciągnie świadek — aby całą politykę swoją prowadzić w tym kierunku, by odbudować Niemcy jako mocarstwo silne i w przyszłości użyć je przeciwko Związkowi Radzieckiemu. W ramach tego planu oczywiście było zniszczenie państw, które były po drodze, a więc i Polski”.

Św. Szelhaus wie z rozmów z biskupem Dub-Dubowskim, że co dwa lata, czy też co rok, odbywały się w Watykanie zebrania najwyższych czynników, które decydowały jak dalej realizować ten plan stosownie do rozwijającej się sytuacji międzynarodowej. Świadek wspomina, iż konsekwencją polityki długofalowego planu watykańskiego był fakt wrogiego stosunku do sprawy polskiej nuncjusza papieskiego w Polsce Achillesa Rattiego, który w okresie plebiscytu na Górnym i Dolnym Śląsku oraz w Prusach Wschodnich i Zachodnich, jako naczelny komisarz kościelny do spraw plebiscytowych, współpracował z kardynałem niemieckim Bertramem, by ziemię na których odbywał się plebiscyt przypadły Niemcom, a nie Polsce. „Wówczas zgodnie z dyrektywami Watykanu — podkreśla świadek — Achilles Ratti i Bertram spowodowali, że duchowieństwo niemieckie na terenach, gdzie miał się odbyć plebiscyt, przeprowadziło propagandę „wszelkimi” środkami, jakimi wówczas dysponowało”.

Zgodnie z tym watykańskim planem wyprawy na Wschód — jak mówi następnie świadek — Achilles Ratti sugerował Piłsudskiemu „Marsz na Kijów”.

Św. Szelhaus podkreśla, że Watykan dał polecenie kardynałowi Karkowskiemu, ażeby ten urabiał sfery rządowe w Polsce dla nawiązania pracy politycznej i wojskowej z Niemcami. Orientując się jednakże w nastrojach społeczeństwa, mogąc liczyć tylko na poparcie rządu sanacyjnego, Watykan wpływał na „Akcję Katolicką” w Polsce, ażeby — podkreśla świadek — „urabiała społeczeństwo polskie przeciwko Związkowi Radzieckiemu na rzecz drugiej wojny światowej i na rzecz współpracy z Niemcami”. W tym też celu przybył w 1939 roku do Warszawy książe Mussoliniego, hrabia Ciano, który zjawiał się wówczas nie tylko jako przedstawiciel Mussoliniego, ale również jako przedstawiciel Watykanu.

Charakteryzując politykę watykańską w stosunku do Polski tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej, świadek stwierdza, iż fakty, które przytoczył zna z pobytu w Rzymie w 1938 r. kiedy jeździł tam zawodowo jako adwokat w sprawie uzyskania rozwodu dla ówczesnego sanacyjnego ministra spraw wojskowych — gen. Kasprzyskiego z jego drugą żoną, gdy ten chciał się ożenić po raz trzeci, tym razem z aktorką Kajzerówną. „Wówczas biskup Dubowski — mówi świadek — powtórzył mi rozmowę, jaką miał papież z nim w sprawie drugiej wojny. Papież powiedział mu, że otrzymuje wiadomości, iż społeczeństwo polskie nie chce iść z Niemcami, że rząd chce iść, ale społeczeństwo polskie jest temu przeciwnie. Papież — jak mi to mówił biskup Dubowski — podkreślał, że Polacy nie są realistami i jeżeli nie pójdą na tę współpracę, to Polska może stracić nawet niepodległość. Papież powiedział, że te ziemie, które po Traktacie Wersalskim Polska otrzymała, bezwzględnie wróćą z powrotem do Niemiec”.

„Gdy biskup Dubowski zaproponował — mówi świadek — papież z uśmiechem powiedział, że Polacy muszą się tej koncepcji podporządkować, bo z linii politycznej, jaką mamy nakreśloną w 1918 roku — nie ustapiemy”.

Świadek dodaje, że w Watykanie przyjęto „jako wielką żalobę” śmierć Piłsudskiego. Uważano tam bowiem, że ci, którzy objęli władzę po Piłsudskim nie potrafili przeprowadzić w społeczeństwie akcji na rzecz współpracy Polski z Niemcami tak jakby to potrafił Piłsudski.

Stosunek Watykanu do sprawy polskiej kreśli również świadek na tle przebiegu audyencji Wojciecha Korfanty w Watykanie, w roku 1934 lub 1935. Korfanty po wyjściu od ówczesnego sekretarza stanu z Watykanu był bardzo zdenerwowany. Opowiedział mi — zeznaje świadek — że kardynał sekretarz stanu Eugenio Pacelli rozmawiał z nim po niemiecku i zapytał jak czują się na Górnym Śląsku górnoślązacy. Korfanty podkreślił: „Górnoślązacy czują się jak wszyscy Polacy w Polsce i są Polakami”. Kardynał Pacelli powiedział: „Myli się pan, panie ministrze, wiem dokładnie, że są oni pod rasą niemiecką i czują po niemiecku”.

„Po tej audyencji — zeznaje dalej św. Szelhaus — Korfanty poszedł na audyencję do papieża. Papież znowu zachaczył Korfanty o Górny Śląsk. Korfanty powtórzył, że górnoślązacy czują się Polakami i będą się bić o Polskę jak jeden człowiek. Na to papież oświadczył: „Jest to błędne wasze mniemanie, bo Górny Śląsk w drugiej wojnie, która nastąpi bezwzględnie, wróci do Rzeszy”. Korfanty był zdruzgotany tą rozmową. „Powiedział tylko tyle: widzę, że Watykan jest prowadzony przez Niemców i cała polityka Watykanu idzie po linii Niemiec”.

Świadek Szelhaus podaje następnie sądowi szczegóły bytności w Rzymie w 1927 r. Ignacego Paderewskiego. Paderewski przybył do Watykanu z petycją Rady Polonii Amerykańskiej o mianowanie dwóch albo trzech biskupów na tamtych terenach. Petycja ta była umotywowana faktem, iż Polonia Amerykańska licząca kilka milionów ludności miała zaledwie dwóch biskupów i to posiadających diecezje w większości zamieszkałe przez Irlandczyków. „Jak mówił mi biskup Dubowski, Paderewski wręczył wówczas papie-

żowi — zeznaje świadek — ofiarę na rzecz kościoła w kwocie 100 tys. dolarów”. „Papież — zeznaje świadek — stwierdził wówczas, iż wysła specjalnego delegata, by zbadał sytuację Polonii Amerykańskiej i wtedy zdecydował o mianowaniu biskupów. Rzeczywiście w kilka miesięcy później do Stanów Zjednoczonych z ramienia papieża wyjechał biskup Dubowski. W czasie podróży biskupa Dubowskiego po Stanach Zjednoczonych, gdy ten przyjechał do diecezji chicagowskiej, tamtejszy arcybiskup kardynał Mundelein z powodu zaniechania Niemiec natychmiast udał się sam do Rzymu, zwołując papieżowi sumę ok. 2.200.000 dolarów”. Skutek tego był taki — stwierdza świadek — że gdy biskup Dubowski wrócił z Ameryki i przedstawił papieżowi potrzeby Polonii Amerykańskiej, papież oświadczył, że został już mianowany biskup dla Polonii Amerykańskiej, a mianowicie ks. prałat Bona — kanclerz Kurii ks. kardynała Mundeleina. Kiedy biskup Dubowski rozmawiał ze mną na ten temat — stwierdza świadek — powiedział mi: „widzi pan, niestety, kardynał Mundelein przywiózł więcej niż Paderewski”.

Na pytanie prokuratora, jak Watykan ustosunkował się do faktu objęcia władzy przez Hitlera, świadek stwierdza, iż Hitler był popieranym przez sfery watykańskie. „Uważano w Watykanie — stwierdza świadek — że głównym suflerem Hitlera — jeśli chodzi o jego politykę, o jego nastawienie, nie był nikt inny jak Eugenio Pacelli, ówczesny nuncjusz papieski w Berlinie, a następnie kardynał i sekretarz stanu. Hitler zadziwiał bezwzględnie swoje doświadczenia do władzy również Watykanowi, a to dlatego, że Watykan dał polecenie Centrum Katolickiemu (Brüning, von Pappen i inni) ażeby w Reichstagu popierał Hitlera. Dzięki temu poparciu Hitler doszedł do władzy, będąc uatrzonny na tego, który zgodnie z długofalowym planem Watykanu poprowadził wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu”.

Św. Szelhaus w dłuższym wywodzie omawia działalność komisji „Pro Russia”. Jak wynika z zeznań świadka, komisja „Pro Russia” i „Collegium Russicum” tworzyło jedną całość, z tym tylko, że według koncepcji Watykanu, metropolity Szeptyckiego i Niemiec „Russicum” zajmowało się wyłączenie Ukrainą, zaś „Pro Russia” resztą terytorium Związku Radzieckiego. „Russicum” szkoliło swoich agentów, którzy byli później przetrzani zarówno do Polski, Czechosłowacji, Rumunii jak też i do Związku Radzieckiego. Byli oni szkoleni również w Berlinie — przede wszystkim przez Abwehrę i ludzi Konovalca, przywódcy ówczesnego UNO, późniejszego UPA. Z chwilą zbliżania się wybuchu drugiej wojny światowej Watykan postanowił, aby komisja „Pro Russia” zorganizowała na terenie Polski w diecezjach graniczących ze Związkiem Radzieckim swoje placówki, tzw. parafie grecko-bizantyjskie. Dla zorganizowania tych parafii Watykan delegował do Polski biskupa Czarneckiego, który nie podlegał absolutnie nikomu na terenie Polski, podlegając bezpośrednio papieżowi i komisji „Pro Russia”.

Jedną z głównych postaci komisji „Pro Russia” był msgr Derbigny, którego działalność polegała na organizowaniu wywiadu i dywersji przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Działalność Derbigny’ego — jak wyznał świadek — przynosiła jednak zbyt małe efekty w stosunku do kosztów, jakie pochłaniała akcja komisji. Jak się później okazało, Derbigny po prostu oszukiwał papieża, podając fałszywe dane o organizowanych przez siebie placówkach „Pro Russia”. Istniała np. taka parafia, w której był tylko jeden parafianin — jakiś b. arystokrata rosyjski. Jak zeznaje świadek, wszystkie raporty, które napływały do „Pro Russia”, jak i z „Russicum” do tajnych referatów Watykanu, były odsyłane do Niemiec przez ambasady niemieckie, istniejące przy kwieryniale i przy Watykanie.

Charakteryzując następnie działalność nuncjusza papieskiego w Polsce — Cortesi’ego, świadek stwierdza, iż miał on nawet wpływ na mianowanie wojewodów. Tak np. na zadanie biskupa Czarneckiego, odwołano ze stanowiska wojewodę wołyńskiego — Józewskiego.

Z życia partii

Czy Komitet Zakładowy Cukrowni »Lublin«
pracuje kolegialnie

W ostatnich tygodniach odbyły się plena Komitetu Wojewódzkiego i Komitetów Powiatowych, poświęcone zagadnieniu usprawnienia metod kierownictwa pracą partyjną. Plena wykazały, że w dotychczasowej praktyce instancji i aparatu partyjnego rozpowszechniły się metody pracy sprzeczne z leninowskimi zasadami kierownictwa partyjnego. W szczególności zaś miało miejsce nieprzestrzeganie naczelną zasady kierownictwa partyjnego — zasady kolegialności. Plena Komitetu Wojewódzkiego i Komitetów Powiatowych postawiły przed wszystkimi instancjami i organizacjami partyjnymi naszego województwa zadania walki o ścisłe przestrzeganie leninowskich norm życia partyjnego, o kolektywne rozstrzygnięcie w całej lubelskiej wojewódzkiej organizacji partyjnej wszystkich spraw i zagadnień. Realizacja tych zadań jest jednym z decydujących warunków dalszego umocnienia organizacji partyjnych, wzrostu zwarłości i bojowości szeregów partii, ich ofensywności w walce o wypełnianie zadań budownictwa socjalistycznego.

Dlatego też należy nieprzerwanie śledzić jak instancje i organizacje partyjne urzeczywistniają wskazania plenów, pomagać im w usprawnianiu metod kierownictwa pracą partyjną. Na przykładzie Komitetu Zakładowego Cukrowni »Lublin« można wskazać typowe osiągnięcia i błędy, jakie cechują pracę niższych instancji partyjnych przy wypełnianiu zadań wytyczonych przez plena.

W PRACY KOMITETU ZAKŁADOWEGO ZASZŁO WIELE ZMIAN NA LEPSZE

Sekretarz Komitetu Zakładowego Cukrowni »Lublin« tow. Bogusław Strawa po zdemaskowaniu wrogiej działalności Berii w ZSRR i po przestudiowaniu materiałów publikowanych z okazji 50-lecia KPZR dość głęboko analizował swoją dotychczasową pracę. Doszedł do wniosku, że za mało korzystał z uwag członków Komitetu, że często nie liczył się z ich zdaniem i narzucał im swoje stanowisko uważając, że jako etatowy pracownik aparatu partyjnego lepiej się orientuje w zagadnieniach pracy partyjnej niż inni członkowie Komitetu Zakładowego. Wydawało mu się (tak jak i wielu innym pracownikom aparatu partyjnego), że jego słowa winny mieć moc obowiązującą dla członków partii, że one najlepiej wyrażają wolę partii.

Na ostatnim plenum Komitetu Miejskiego w Lublinie tow. Strawa samokrytycznie ocenił swą postawę, mówił w dyskusji o popełnianych przez siebie błędach. Po plenum zaś rozpoczął pracę nad ich wyrugowaniem.

Już dzisiaj styl pracy tow. Strawy i Komitetu Zakładowego w Cukrowni uległ zmianie. Tow. Strawa nie rozstrzyga wszystkich spraw jednoosobowo, jak czynił to przedtem, lecz zasięga rad członków Komitetu. Na posiedzeniach informuje członków Komitetu o decyzjach podejmowanych w okresie pomiędzy posiedzeniami komitetu. Dyskusja na posiedzeniach jest daleko żywsza, członkowie Komitetu mówią śmiało to co myślą, nie czekając aż sekretarz się wypowie. Tow. tow. Klimek, Goluch, Pasternak i inni twierdzą, że teraz współpraca z sekretarzem układa się daleko lepiej, że każdy z nich czuje się rzeczywistym członkiem Komitetu, bo widzi, że decyzje Komitetu są owocem ich kolektywnego wysiłku. Zaszło więc wiele zmian na lepsze. Ale to co zostało zrobione jest dopiero pierwszym krokiem na drodze do wcielenia w życie zasady kolegialności. Aby wyjaśnić dlaczego tak jest, trzeba powiedzieć parę słów o zasadzie kolegialności i jej znaczeniu w pracy partyjnej.

JAK NALEŻY ROZUMIEĆ ZASADĘ KOLEGIALNOŚCI

Nasza partia jest zbudowana na zasadach centralizmu demokratycznego, jest partią głęboko demokratyczną, to znaczy, że pośrednio lub bezpośrednio o polityce partii, o jej linii działania, o wszystkich sprawach decydują wszyscy bez wyjątku członkowie partii. Dlatego też żadna decyzja w naszej partii nie może być podejmowana jednostkowo, bo wtedy będzie wyrażała pogląd jednostki, a nie ogółu członków partii i będzie jednostronna, gdyż każda jednostka z osobną wziętą tylko w nielicznych wypadkach może w pełni, wszechstronnie ocenić jakieś zagadnienie. Ale jeśli w rozpatrywaniu spraw bio-

ru udział wszyscy członkowie partii, lub ich przedstawiciele mocno z nimi związani i znający ich poglądy, jeśli każdy z nich na podstawie swego doświadczenia i doświadczenia członków partii, których reprezentuje — ustosunkuje się do omawianej sprawy, to wtedy podjęta decyzja jest decyzją wszechstronną, jest decyzją słuszną, wtedy nawet członek partii, który bezpośrednio nie brał udziału w jej podejmowaniu, czuje że to jest jego decyzja i walczy o wcielenie jej w życie. W ten sposób kolegialność zabezpiecza naszą partię od podejmowania błędnych decyzji, pozwala na wykazywanie błędów i niedociągnięć, jest dźwignią w podnoszeniu pracy partyjnej na coraz wyższy poziom.

Wynika stąd niezbicie, że kolegialne kierownictwo pracą partyjną to także kierownictwo, które w swych decyzjach uwzględnia doświadczenia mas partyjnych i bezpartyjnych, opiera się w swej działalności na ich twórczej krytyce, które samokrytycznie potrafi ocenić własną działalność, które rozwija aktywność i inicjatywę wszystkich członków partii, wciąga ich coraz szerzej do kierowania pracą partyjną.

W ODERWANIU OD SZEREGOWYCH CZŁONKÓW PARTII

Czy tak rozumieją zagadnienie kolegialności towarzysze z Komitetu Zakładowego w Cukrowni? Nie. Wydaje im się, że skoro na posiedzeniu komitetu wspólnie uzgadniają wszelkie sprawy, to już zrobili wszystko i pracują kolegialnie. Niewątpliwie sam komitet i kilku członków partii zgrupowanych wokół niego, to kolektyw, ale kolektyw słaby, bo oderwany od ogółu członków partii w Cukrowni. Towarzysze z Komitetu Zakładowego w cukrowni na pewno się oburzają na to określenie. Oni oderwani od szeregów partyjnych? Przecież codziennie stykają się z członkami partii. Mało, obdzielają ich poleceniami, dyrektywami, zadaniami...

Ale gdyby tak zadać pytanie, w jakim stopniu członkowie partii w cukrowni są twórcami decyzji podejmowanych przez Komitet Zakładowy i wypływających z nich poleceń, dyrektyw i zadań? — Żaden z członków komitetu nie mógłby na to pytanie odpowiedzieć. Nie mógłby odpowiedzieć dlatego, że Komitet Zakładowy nie słucha głosu szeregowych członków partii i nie stwarza im warunków dla wypowiedzenia swych poglądów.

Przykładem tego są wszystkie posiedzenia komitetu. Oto w dniu 19 sierpnia komitet rozpatrywał sprawozdanie naczelnego inżyniera obejmujące całokształt pracy pionu technicznego, a więc sprawę przygotowania aparatury i urządzeń cukrowni do zbliżającej się kampanii. Sprawozdanie naczelnego inżyniera mówiło o pracy działów, gdzie istnieją dwie organizacje oddziałowe. Niewątpliwie członkowie tych organizacji mają swoje spojrzenie na pracę działu technicznego, mają wiele spostrzeżeń i cennych uwag, na podstawie swego wieloletniego doświadczenia mogliby wskazać, jakie popełniono błędy, co ich zdaniem należy zrobić, aby zabezpieczyć sprawne przeprowadzenie kampanii. Niestety, komitet nie uważał za konieczne zapoznać się przed posiedzeniem z opinią członków partii, nie uważał za konieczne zaprosić na swoje posiedzenie aktywistów i przodowników pracy z dzia-

łu technicznego. Nikt nie pytał się członków organizacji oddziałowych, co myślą o przygotowaniu cukrowni do kampanii i nikt się ich w ogóle nie pyta, co sądzą o pracy zakładu i nie stara się im stworzyć warunków do aktywnego udziału w politycznym kierowaniu zakładem. Z 4 istniejących organizacji oddziałowych — 2 od początku roku poza zebraniem sprawozdawczo-wyborczym nie odbyły żadnego zebrania, a pozostałe 2 odbywają od czasu do czasu krótkie narady (gdy trzeba podejmować zobowiązania, lub gdy się pracą załamuje), które nawet nie są protokołowane i, którymi komitet się nie interesuje. Na zebraniach podstawowej organizacji partyjnej odnawia się tylko zagadnienia międzynarodowe i ogólnokrajowe narzucone przez Komitet Miejski i nie powiązane z życiem cukrowni.

Z przytoczonych faktów wynika, że w cukrowni funkcje organizacji partyjnej spełnia Komitet Zakładowy. On interesuje się zagadnieniami produkcyjnymi, on je rozpatruje i decyduje o nich. Członkowie partii — oddziałowe i podstawowe organizacje partyjne nie biorą w tym udziału. A przecież najwyższą władzą partyjną na terenie cukrowni jest nie komitet, lecz zebranie ogólne członków podstawowej organizacji partyjnej i trzeba, aby spełniało ono swe zadania. Dlatego też jak długo organizacje oddziałowe nie będą rozpatrywać najważniejszych spraw swego odcinka, jak długo podstawowa organizacja partyjna będzie pozbawiona możliwości decydowania o najistotniejszych, węzłowych zagadnieniach zakładu — tak długo nie można mówić o kolegialności w kierowaniu pracą partyjną w cukrowni. W. S.

Mgr. Marian Witkowski

Kierownik Oddziału Szkolenia i Doskonalenia Kadr w Wydz. Oświaty Prez. WRN w Lublinie.

Praca pozalekcyjna pomaga w realizacji zadań szkoły

Na sierpniowych naradach nauczycieli podkreślano w referatach i dyskusji problematykę dotyczącą prac pozalekcyjnych w szkołach — przede wszystkim zagadnienie wzbogacenia jej metod, celem wzbudzenia wśród młodzieży zainteresowania naukowych, rozszerzenia horyzontów myślowych, wyrobienia w niej badawczego i poznawczego stosunku do otaczającej rzeczywistości.

Zadaniem szkoły jest wdrażanie młodzieży do samodzielnego pokonywania trudności przy rozwiązywaniu zagadnień naukowych, do szukania i znajdowania odpowiedzi na nurtujące ją pytania w książce, encyklopedii, bibliotece, pracowni naukowej.

W realizacji tych zadań wielką pomocą jest praca pozalekcyjna z młodzieżą w kółkach zainteresowań (naukowych). Charakterystyczne dla pracy pozalekcyjnej są momenty jak najszerszego stosowania zajęć praktycznych: takich jak montaż, eksperymenty w pracowniach, kolekcjonowanie, obserwacje, wszelkiego rodzaju prace społeczno-użyteczne, wymagające zastosowania zdobytych na lekcjach wiadomości.

Zespołowa praca na działce szkolnej, czytanie lektury, organizowanie dyskusji, pogadank, przygotowywanie pomocy naukowych, pokazy, éwi-

Korespondenci terenowi donoszą

Sprawy które opóźniają siewy w gminie Zwierzyniec

W gminie Zwierzyniec (powiat Zamość) popełniono wiele błędów w przygotowaniu jesiennej kampanii siewnej.

Jeżeli podorywki i orki głębokie chłopcy ze zwierzynieckiej gminy przez prowadzili dobrze, to w zakresie rozprawiania nawozów sztucznych popełniono wiele błędów, które mówią o tym, że Zarząd GS prowadzi wobec chłopów małorolnych i średniorolnych politykę sprzeczną z założeniami.

Nie ma godziny, aby do spółdzielni czy GRN nie przychodzili chłopcy w sprawie kupna nawozów. Świadczy to, że wśród chłopów istnieje ogromne zapotrzebowanie na nawozy, a szczególnie na azotniak i superfosfat. Tymczasem zestawienie ze sprzedanych ostatnio nawozów mówi, że znaczną część nawozów GS sprzedała bogaczom lub mieszkańcom gminy, którzy nie posiadają zupełnie ziemi.

Sporo nawozów sprzedano rzekomym ogrodnikom. Z tego tytułu sprzedano je m. in. Janowi Kalicińskiemu, Marii Kupaj, Marii Gołobowskiej, Bolesławowi Królówi, Marii Dyjak i Adamowi Szawarze ze Zwierzynca, a tymczasem w Gminnej Radzie Narodowej brak jest jakichkolwiek danych, że obywatele ci posiadają lub posiadali ziemię. Co więcej w zestawieniu sporządzonym przez GS brak jest danych majątkowych ob. ob. Władysława Polaka, Feliksa Lachowicza z Topulicy i Romana Saciuka z Turzycy, a w rejestrach GRN nie ma w ogóle pozycji tych chłopów.

Dowodem braku troski Zarządu GS o słuszną i sprawiedliwą rozprowadzenie nawozów są inne niedokładności. Wspomniane już zestawienie informuje, że zaopatrzyli się w nawóz tacy rolnicy, jak: Katarzyna Smoła, Adam Nowakowski i Józef Ożga z Żurawnicy, Aniela Gućma z Turzycy, Zofia Czuk z Brodów Ma-

łych i wielu innych. Tymczasem towarzysze z GRN twierdzą na podstawie dokumentów, że ludzie ci nie figurują w rejestrze GRN a więc nie posiadają ziemi.

W ten sposób Gminna Spółdzielnia »Samopomoc Chłopska« w Zwierzyncu rozprawdziła wiele ton nawozów, które powinny być trafić przede wszystkim do chłopów małorolnych i średniorolnych.

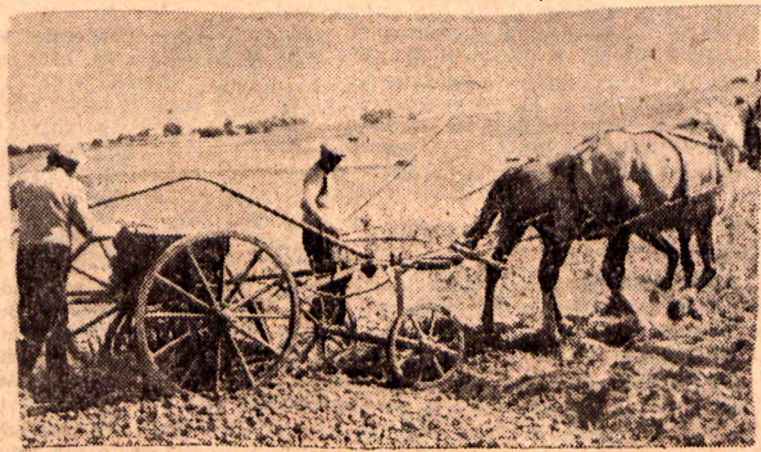
Przy okazji warto wspomnieć o tym, że Gminna Kasa Spółdzielcza nie otrzymała jeszcze kredytów na pożyczki dla chłopów na zakupienie nawozów sztucznych oraz orkę i siew, chociaż pismo Banku Rolowego z dnia 7 sierpnia br. przyznało dla GKS 25 tys. zł na te cele.

Winę za zaniedbania wynikłe w GS ponosi PZGS a jeszcze więcej Prezydium GRN, które nie umie po gospodarstwu kierować przygotowaniami do siewów. Brak kontroli GRN spowodował, że Gminna Spółdzielnia sprzedała chłopom nawozy przeznaczone dla nowoorganizowanej spółdzielni produkcyjnej w Wywloczcu. Niewiele brakowało, żeby ta sama historia powtórzyła się z ziarnem siewnym. Tylko dzięki interwencji tow. Raka, aktywisty KP PZPR spółdzielnia otrzymała nasiona.

Gminna Spółdzielnia ma jeszcze do rozprowadzenia niektóre rodzaje nawozów sztucznych oraz ziarno selekcyjne. W Zamościu oraz GRN w Zwierzyncu powinny wobec tego kontrolować pracę GS oraz innych spółdzielni w powiecie, ponieważ podobne fakty można spotkać i gdzie indziej. Niezależnie od tego należy przeprowadzić dokładne dochodzenie w sprawie niesłusznego prowadzenia sprzedaży nawozów. Zaś sytuacja w Wywloczcu powinna być ostatecznie wyjaśniona. Władze powiatowe wiedzą przecież, że z tych samych powodów niezadowolająco przebiegały w spółdzielni żniwa i gmoły.

Wiktor Wandt

SIEWY JESIENNE TRWAJĄ



Władysław Szymański, średniorolny chłop z gromady Moszenki siewczyto (z lewej); pomaga mu sąsiad Ignacy Wójcicki.

Coraz szersze zastosowanie w szkołach mają kółka techniczne, które zaznajamiają młodzież z różnymi dziedzinami nauki.

W Szkole Podstawowej w Piaszkach nauczyciel Świetlicki zainteresował młodzież w pracach pozalekcyjnych modelarstwem, mechaniką, konstrukcją drzewną, wytwarzając z dziećmi szereg ciekawych pomocy naukowych do nauczania fizyki, chemii, geografii.

Poważne osiągnięcia w tym zakresie w ramach zajęć pozalekcyjnych ma Szkoła TPD Nr 1 w Białej Podlaskiej. Koło młodych techników otrzymało pierwszą nagrodę za pomysłowe konstruowanie pomocy naukowych.

Dziesiątki szkół na Lubelszczyźnie dla zajęć pozalekcyjnych pozyskały już wydatną współpracę komitetów rodzicielskich, jak np. w Liceum Pedagogicznym w Leśnej Podlaskiej koło radiotechników przy współpracy Komitetu Rodzicielskiego skonstruowało radiowęzeł, z którego korzysta tamtejsze środowisko podnosząc swój poziom polityczny i kulturalno-oświatowy.

Obok wielu przytoczonych form pracy pozalekcyjnej poważną rolę, jak np. w Lublinie spełniają niedzielne ogniska organizowane przez TPD. W każdą niedzielę ciągną grupki roześmianej młodzieży do budynku Liceum Pedagogicznego. Kilka ciepłych, serdecznych słów powitalnych z ust kierownika ogniska niedzielnego i już mali goście rozbiegają się po salach, w których różnorodnie i ciekawie są organizowane zajęcia.

Komitety rodzicielskie i organizacje społeczne winny pozyskać dla zajęć pozalekcyjnych pomoc szerokiego aktywności rodziców, czyniąc ich nie tylko odbiorcami imprez dziecięcych, ale i współpracownikami w tym zakresie.

W okresie realizacji Planu 6-letniego szeroki wachlarz form i metod zajęć pozalekcyjnych ma do spełnienia szczególną rolę — zaznajamiać młodzież z problematyką Planu 6-letniego, propagując wśród niej jego założenia, rozbudzać entuzjazm dla realizacji pięknych zadań w budowie podstaw socjalizmu w Pol-

Skorzystanie z tych zajęć w szkołach, spotkania z przedstawicielami nauki, pracownikami pracy, nowatorami i racjonalizatorami, wystawy prac, konkursy — oto niepełny wykaz form pracy, jakie są stosowane w działalności kółek zainteresowań.

Już w wielu szkołach średnich i podstawowych są organizowane ciekawe formy zajęć pozalekcyjnych.

W Liceum dla Wychowawczych Przedszkoli w Lublinie kółko młodych biologów z zainteresowaniem prowadzi doświadczenia na pomidorach od dzikich aż do karzełka pulawskiego — wykazując poprzez pracę badawczą na działce szkolnej wpływ człowieka na przyrodę.

Młodzież zdobywa wiadomości teoretyczne i praktyczne, które przyczyniają się do kształtowania podstaw naukowego poglądu na świat.

Podobnie i ciekawie pracuje wiele jeszcze kółek naukowych i w innych szkołach, jak np. w szkole podstawowej w Starościcach, pow. Lublin. Dobrze zorganizowane zajęcia na działce szkolnej przez nauczycielkę Bronisławę Rolniak dają w efekcie pokazowe uprawy warzyw, z których korzystają mieszkańcy tejszej gromady stosując w swoich ogrodach nowe metody i lepsze hodowle.

Szczególnie ważną rolę w zajęciach pozalekcyjnych spełnia ZMP i harcerstwo. W szeregu szkół organizacje młodzieżowe mobilizują całą młodzież, są pomocnikiem szkoły w podnoszeniu świadomości politycznej, budzą zainteresowania w planowaniu i realizacji różnych form zajęć pozalekcyjnych. W Liceum Pedagogicznym Nr 1 w Lublinie zorganizowano cenną pod względem naukowym i wychowawczym wystawę poświęconą życiu i działalności J. Stalina.

Nad urządzeniem wystawy pracowała organizacja ZMP z Liceum Pedagogicznego Nr 1 i 2, wspólnie z młodzieżą niezorganizowaną. Wystawę zwiedziły setki młodzieży z różnych szkół i starsze społeczeństwo.

Piękne wartościowe ekspozycje zostały po wystawie jako pomoce naukowe. Prace pozalekcyjne o takim charakterze kształtują moralność socjalistyczną i podnoszą poziom ideowy młodzieży.

Dalszy ciąg szóstego dnia procesu przed Sądem w Warszawie

(C. d. ze str. 2)

Świadek kreśli w dalszych swych zeznaniach sylwetkę metropolity Szeptyckiego, który podczas pierwszej wojny światowej uprawiał wywiad na rzecz Niemiec najzerowskich, później popierał bandy Skoropadskiego i Petlury, wyprawę Pilsudskiego na Kijów, wreszcie patronował watahom Konowca, grasującym na terenie Polski i ZSRR, a później bandom UPA. Mówiąc o działalności biskupa Dubowskiego świadek zeznaje, iż ten miał wgląd do wszystkich nawet najbardziej tajnych spraw Watykanu i znał najbardziej chronione tam tajemnice.

Dla scharakteryzowania osoby biskupa Dubowskiego prokurator wniósł o dołączenie do akt sprawy egzemplarza wychodzącego w Londynie „Tygodnika Katolickiego”, w którym znajduje się napisane przez ks. Marcina Nowakowskiego wspomnienie pośmiertne o biskupie Dubowskim. Z artykułu tego wynika, że biskup Dubowski założył po pierwszej wojnie światowej przy pomocy ówczesnego ministra spraw wojskowych, generała Sosnkowskiego seminarium duchowne na terenie diecezji łuckiej w celu prowadzenia akcji wywiadowczej w Polsce i w Związku Radzieckim. Świadek Szelhaus zaznacza tu, powołując się na fakt, że sam kiedyś opracowywał biografię biskupa Dubowskiego, iż to Pilsudski a nie Sosnkowski przyszedł z pomocą w założeniu tego seminarium.

Jak wynika z dalszych zeznań świadka, znał on dobrze biskupa Kaczmarska. Świadek stwierdza, iż biskup Kaczmarek był w bliskich stosunkach z nuncjuszem Cortesim. Świadek wie również o listach pasterskich biskupa Kaczmarska, o jego wizytach u władz niemieckich, a także o kontaktach w Berlinie msgr Orsenigo z którym kontaktował się biskup Kaczmarek odnośnie swej linii politycznej na terenie diecezji. Świadek stwierdza, że w czasie wizytacji diecezji dokonywanych przez biskupa Kaczmarska ustawiane były bramy triumfalne i dokonywane zdjęcia, które władze okupacyjne wysyłały następnie na Zachód w celach propagandowych, jako dowody, iż hitlerowcy nie prześladowali w Polsce kościoła. Dalsze zeznania świadka charakteryzują dobitnie antypolską postawę msgr Orsenigo, który po zajęciu Polski przez hitlerowców został mianowany przez Watykan nuncjuszem, tj. opiekunem kościoła katolickiego w Generalnej Guberni. Świadek stwierdza, że gdy w roku 1943 w okresie masowych rzezi i mordów dokonywanych przez okupanta w Polsce, do msgr Orsenigo udała się delegacja polskich kapłanów AK z prośbą o interwencję — msgr Orsenigo, usprawiedliwiając terror okupacyjnych władz niemieckich zaczął w odpowiedzi rozwodzić się o rzekomych prześladowaniach Niemców przez Polaków przed wojną oraz uskarżać się na działalność polskiego ruchu oporu. „Msgr Orsenigo — mówi świadek — pokazał delegacji opis działalności polskiego ruchu oporu. Taki sam opis — stwierdził msgr Orsenigo — wysłał papieżowi. Pius XII jest dobrze poinformowany co wy robicie. Uspokójcie się i zastosujcie się do dyktand papieża, a wówczas nie będziecie narzekali”. Tę szczegółową relację o przebiegu rozmowy msgr Orsenigo z delegacją polskich księży świadek otrzymał, jak zeznaje, od ks. Malka.

Świadek opowiada dalej jak w czasie powstania ukrywał się w podziemiach pałacu arcybiskupiego przy ul. Miodowej 17/19. Po spaleniu pałacu, gdy wszystkie znajdujące się w nim dokumenty zostały wyrzucone do ogrodu, świadek — jako pracownik sądu biskupiego uważał za stosowne zaopiekować się nimi. W czasie porządkowania akt natrafił na tajne archiwum archidiecezji warszawskiej, wśród których znalazł m. in. szereg dokumentów, które jak zeznaje „były dla mnie wprost rewelacją polityczną”. „Dokładnie przestudiowałem te dokumenty — zeznaje św. Szelhaus. — Mimo iż znałem wiele spraw z czasu mego pobytu w Rzymie, dokumenty jeszcze wyraźniej naświetliły mi fakt, że stosunek Watykanu do Polski był wrogły i że Watykan szedł po linii Niemiec”.

Świadek przypomina sobie m. in. trzy znalezione wówczas dokumenty, a mianowicie: list Benedykta XV do arcybiskupa Kakowskiego, polecający mu ażeby wstąpił do rady regencyjnej i objął w niej przewodnictwo oraz dwa dokumenty dotyczące korpusu Dowbór-Muśnickie-

go. Przedstawiając następnie Sądowno swoje kontakty z kardynałem Hlondem, św. Szelhaus stwierdza, iż po powrocie swym do kraju po wojnie kardynał przyjął świadka proponując mu współpracę w ramach Akcji Katolickiej. „W dłuższej rozmowie — stwierdza świadek — jaką przeprowadziłem z kardynałem Hlondem, powiedział mi on, że przywiózł z Watykanu od Piusa XII pewne dyrektywy dla Episkopatu polskiego, które streszczały się mniej więcej w tym, że nie należy uznawać obecnej władzy ludowej w Polsce, że należy z władzą tą prowadzić walkę, że należy prowadzić Akcję Katolicką, tak jak przed wojną tylko w ramach „Caritasu”, a następnie, że nie należy uznawać granicy na Odrze i Nysie, gdyż Watykan uważa, że ziemie te wrócą do Niemiec i że biskupi niemieccy z tych terenów znajdujący się obecnie w Niemczech zachodnich, oczekują na powrót na te ziemie”. Wyjaśniając Sądowno na czym polegała współpraca Chromeckiego z Episkopatem — świadek stwierdza — iż Chromecki był nieoficjalnym doradcą politycznym Episkopatu.

Prok.: Mniej więcej pełnił tę samą funkcję, którą w swoim czasie kardynał Hlond proponował świadkowi?

Sw.: Tak jest.

Prok.: Doradcy ci odznaczali się zatem jedną wspólną cechą: wcześniej albo później pracowali w „dwójce”.

Na pytanie prokuratora, jakiej narodowości był kardynał Hlond, świadek przytacza następujący fakt: gdy Hlond przyjechał do Rzymu w 1927 r. po kapelusze kardynalski — opowiadał w czasie śniadania wydanego z tej okazji jakąś historię. W pewnym momencie — mówi świadek, który również brał udział w tym śniadaniu — przerwał mu to opowiadanie jego kapłan ks. Modzelewski pytając: „Eminencjo, kiedy to było, czy jak Eminencja był Niemcem, czy jak już Polakiem?”. Hlond się uśmiechnął i powiedział: „Już wtedy byłem Polakiem”. Wyjaśniając w dalszym ciągu te sprawy świadek stwierdza, iż „na terenie Rzymu Włosi uważali Hlonda za Włocha, Niemcy i Austriacy uważali go za Niemca, a w Polsce niektórzy uważali go za Polaka”. „De facto — stwierdza świadek — był on czystej krwi watykańczykiem i służył tylko Watykanowi. Ile razy się ze mną spotkał na terenie Rzymu, to nie rozmawiał ze mną inaczej jak tylko po włosku”.

Prokurator przedstawia następnie Sądowno dokument w języku niemieckim, którego treść brzmi: „Niniejszym potwierdzam odbiór 50 tysięcy franków francuskich otrzymanych w dniu dzisiejszym od Sicherheits Polizei w Paryżu, przez pana Fischera, dla Jego Eminencji kardynała Hlonda”. U dołu dokumentu widnieje data: 18 czerwca 1944 r. oraz podpis dra Filipiaka, sekretarza kardynała Hlonda.

Kolejny świadek Natolski, współpracownik biskupa Kaczmarska z okresu przedwojennego, kreśli sylwetkę oskarżonego jako człowieka zdecydowanie walczącego z postępiem i działalnością ugrupowań lewicowych. Jak zeznaje świadek, w okresie okupacji spotykał się z pytaniami, jak należy sobie tłumaczyć prohitlerowską postawę biskupa Kaczmarska. Zwrócił się wówczas o pomoc w wyjaśnieniu tej sprawy do ówczesnego prałata archidiecezji warszawskiej, ks. Choromańskiego. „Ks. Choromański — zeznaje świadek — oświadczył mi wówczas: „co biskup napisał to jest święte”. Na pytanie moje, jak mam wyjaśnić postawę biskupa Kaczmarska, ks. Choromański oświadczył: „Mów, że w tym wszystkim jest sens i tłumacz”.

Bezpośrednio po śmierci kardynała Hlonda rozmawiał z ks. Kalwą oraz ks. Prockim o możliwych kandydaturach na wakuujące stanowisko prymasa. „Wtedy to — stwierdza świadek — ks. Kalwa powiedział, że predestynowany na stolicę prymasowską jest, jego zdaniem, ks. biskup Kaczmarek. Twierdził on, że polityka ks. Kaczmarska tak odpowiada polityce Watykanu, że byłby to bezwzględnie drugi Bertram polski”.

Następny świadek Lewicki, współpracownik Zakładu Księżych Orzistów w Warszawie stwierdza, że księży ci, a m. in. ks. Bronisław Dąbrowski, Józef Józefiak i Włodzimierz Michalski usiłowali w rozmowach wybielać postawę ks. biskupa Kaczmarska w okresie okupacji. To stanowisko księży tłumaczy świadek faktem, że byli oni przeciwni wszel-

kim prądom demokratycznym. To stanowisko przejawiało się również w stosunku do wychowawców Zakładu, którym polecano, by „wychowywali młodzież w duchu przeciwnym Polsce Ludowej, by separowali ją od jakichkolwiek wpływów organizacji inofidziezowych jak ZMP i ZHP”.

Kolejnym zeznał świadek powołany przez obronę biskupa Kaczmarska, Radosz. Odpowiadając na pytania adw. Maślanko — obrońcy osk. Kaczmarska, świadek omawia działalność charytatywną biskupa Kaczmarska.

Zeznania składa również świadek obrony — ks. dr Kotuła, profesor seminarium duchownego we Wrocławiu i członek Kapituły Wrocławskiej.

Na prośbę adwokata Maślanko omawia on stosunek duchowieństwa do Ziemi Zachodnich podkreślając, że duchowieństwo polskie stoi stanowczo na gruncie granic na Odrze i Nysie. „Wszyscy księża — mówi świadek — są za tym, aby te ziemie, które wróciły do Polski po długich wiekach, na zawsze już do Polski należały. Albowiem są to dawne ziemie polskie, piastowskie, ziemie, na których lud polski budował wsie i miasta, budował wspaniałe świątynie, uprawiał te ziemie, trwał na tych ziemiach i wydawał spośród siebie świętych nawet, jak święty Andrzej z Żurawna, święta Jadwiga, księżna śląska, świątobliwy Nanker, jak książę Henryk Pobozny, który zginął w 1241 r. pod Legnicą. Przez jakiś czas te ziemie były oderwane od ziem Polski, jednakże zawsze do Polski ciążyły. Kiedy teraz te ziemie polskie do ojczyzny wróciły, stały się ziemią czysto polską. Wszystkie miasta i wszystkie wsie zamieszkałe są przez ludność czysto polską. Ta ludność odbudowała zniszczone kościoły, zniszczone wsie i miasta i uprawia tę ziemię, która leżała odłogiem, tak że na Śląsku nie ma dziś żadnych odłogów. Ziemie te stały się także ziemią katolicką. Dawniej od połowy XIX wieku rząd pruski zabierał ziemie, przeważnie klasztorne, wydzierżawiał je i oddawał ludności protestanckiej; ta ludność protestancka odplynęła do Niemiec, a na jej miejsce przyszła ludność polska, rdzenna ludność katolicka. Teraz te ziemie do Polski należą i całe społeczeństwo na tych ziemiach pragnie, aby do Polski należały i nie odda tych ziem polskich jakimś obcemu państwu. Polska bez Ziemi Zachodnich zostałaby wykreślona z karty europejskiej.

Ludność Ziemi Zachodnich do ostatniej kropli krwi będzie tych ziem bronić i chciałbym, żeby ten nasz głos, głos naszego ludu katolickiego z Ziemi Zachodnich i duchowieństwa katolickiego doszedł także do wiadomości hierarchii niemieckiej, która chce nam te ziemie odebrać, ażeby wiedzieli, że my, cały naród polski, a specjalnie ludność z tych Ziemi Zachodnich, za żadną cenę tych ziem nie oddamy, bo to są ziemie nasze, stare polskie ziemie piastowskie.

Powiadają nam na zachodzie, że będą robić krucjaty na Polskę, że w Polsce kościół święty jest prześladowany. Tymczasem o prześladowaniu nie ma w Polsce mowy. Konstytucja nasza polska gwarantuje nam swobodę wyznania, a porozumienie między Rządem i hierarchią gwarantuje nam wolność wyznania. Nie chcemy, ażeby Zachód brał nas w opiekę, bo my sami siebie, Polacy z Polakami radzimy. Mamy swobodę wyznania, nikt nas nie prześladowa i dlatego za wszelką ich pomoc dziękujemy. Zresztą wiemy, że nie jest zamiarem Zachodu obrona kościoła katolickiego w Polsce, ale chęć zaboru ziem piastowskich. Chodzi o to, aby ten zabór pokryć idealnym powodem krucjaty w obronie świętego kościoła katolickiego. W to nikt nie uwierzy, że ci, którzy przedtem te ziemie uciskali i wynaradawiali, wystąpią w obronie kościoła katolickiego na tych ziemiach. Niechże sami u siebie bronią kościoła katolickiego.

My się bez ich pomocy wszelkiej obejdziemy”.

Adw. Maślanko: Czy świadek jest zorientowany jakie w tej materii stanowisko zajmuje najwyższa hierarchia kościelna?

Sw.: W tej materii najwyższa hierarchia duchowna, tzn. sfery watykańskie zajmują stanowisko dla nas nie bardzo przychylnie, nie bardzo łyczliwe. Dowodem tego jest list oca św. Piusa XII z roku 1948 skierowany do biskupów niemieckich.

Adw. Maślanko: Czy to nieprzychylnie wobec Polski stanowisko najwyższej hierarchii kościelnej jest znane szerokim rzeszom duchowieństwa?

Sw.: To stanowisko jest znane. Wszyscy księża znają list Piusa XII z roku 1948 do biskupów niemieckich.

We Wrocławiu odbył się wielki zjazd w grudniu 1951 roku, na którym byli obecni księża z całej Polski — przeszło 2 tysiące księży i tę sprawę omawiano wówczas szeroko, i wszyscy księża jednomyślnie oświadczyli się za tym, ażeby te Ziemi Zachodnie do Polski stanowczo należały, oświadczyli, że nie ma ani jednego Polaka, który by zgodził się na ustąpienie tych ziem obcemu państwu.

Adw. Maślanko: Czy Episkopat względnie poszczególni biskupi pozostają pod naciskiem dyrektyw polityki watykańskiej?

Sw.: Biskupi pojedynczo z pewnością pod tym naciskiem pozostają.

Świadek charakteryzuje sytuację w jakiej znalazł się biskup Kaczmarek, „Z jednej strony — mówi świadek — wielki nacisk ze strony Watykanu, z drugiej strony duchowieństwo przeważnie stoi na gruncie patriotycznym i jest za utrzymaniem tych ziem przy Polsce. My jesteśmy jako katolicy obowiązani słuchać głosu kościoła w sprawie wiary, w sprawie obyczajów i w sprawie karności kościelnej, ale w sprawach politycznych, w sprawach gospodarczych, w sprawie więc przynależności Ziemi Zachodnich mamy swobodną rękę, a więc książę biskup Kaczmarek jako biskup, głowa swej diecezji musiał ulegać Watykanowi w sprawie wiary, obyczajów itd., ale pod względem politycznym miał jednakże swobodę działania”.

Wskazując następnie, że biskupi w Niemczech zachodnich popierając wojnę popierają „ręcz złą, niemoralną; rabunką, mordy, palenie żywcem ludzi — wszystko co się w czasie ostatniej wojny działo” — ks. Kotuła dodaje:

„Stanowisko Episkopatu niemieckiego jest gwałtowne, natrętne, groźne, a ze strony naszych księży biskupów wyraźnego, energicznego wystąpienia przeciwko wojnie, przeciwko zaborowi Ziemi Zachodnich nie ma”.

„Proszę Sądu — kończy swe zeznania świadek ks. Kotuła. — My, katolicy księża Ziemi Zachodnich sądzimy, że akt oskarżenia księdza biskupa Kaczmarska dotyczy czynów antynarodowych, sprzecznych z interesami państwa, wpływających z jego przekonań polityczno-społecznych, a nie jest to akt jakis wrogi, przeciwko godności biskupiej i przeciwko hierarchii kościelnej”.

Mówiąc o motywach działania biskupa Kaczmarska świadek stwierdza: „Imperializm amerykański i rewizjonizm niemiecki pchnęły go do tych czynów. Tu na tych ławach oskarżonych powinien zasiadać ten imperializm amerykański i rewizjonizm niemiecki”.

Świadek zwraca się do Sądu z prośbą o łagodny wymiar kary dla osk. Kaczmarska.

Świadek, ks. prof. Jan Czuj, dziekan Wydziału Teologii Katolickiej U. W., zwraca się do Sądu z gorącym apelem o uwzględnienie w stosunku do osk. Walerii Niklewskiej wszelkich okoliczności łagodzących jakie usprawiedliwiają jej szczerą skruchę i przyznanie się do winy. Świadek podkreśla również, że reguła Zgromadzenia, którego członkiem jest siostra Niklewska, wymaga ślepego i bezwzględnego wykonywania wszelkich poleceń zwierzchnictwa. Ta sama reguła, nakazując izolację od świata zewnętrznego, sprawiła, że osk. Niklewska nie potrafiła uswiadomić sobie znaczenia przestępstwa, jakiego się dopuściła.

„Jeszcze chciałem powiedzieć kilka słów w związku z ks. biskupem Kaczmarmiem — oświadcza ks. Czuj. — Jasną jest rzeczą, że osobę biskupa określa nie tylko jego charakter sakralny i religijny, biskup bowiem jest zarazem obywatelem swojego kraju i zajmuje stanowisko w sprawach społecznych, a nawet politycznych. Jest wielkim szczęściem ludzi wierzących, kiedy ich kapłani i biskupi są wzorem odpowiedzialności społecznej i obywatelskiej. Brak tych cech u biskupa powoduje u katolików uczucie bólu. Zeznania ks. biskupa Kaczmarska aż nadto uzasadniają nasz ból”.

„Ci katolicy, społecznie postępowi, których ja reprezentuję, ubolewają nad faktami, jakie wypływają z zeznań ks. biskupa Kaczmarska. Z drugiej strony zdajemy sobie sprawę z tego, że przewód sądowy i ko-

mentarze do tego przewodu skierowane są jedynie przeciwko działalności ks. biskupa Kaczmarska politycznej, czy może i społecznej, a nie przeciwko instytucji biskupstwa, czyli Episkopatu. Nie chcę przesądzić jeśli powiem, że całe społeczeństwo katolickie odcina się od politycznej działalności ks. biskupa Kaczmarska. Z drugiej strony, kiedy weźmiemy pod uwagę pietyzm, poszanowanie dla wysokiej godności biskupiej, Wysoki Sąd pozwoli, że wszyscy katolicy przez moje usta proszą Wysoki Sąd o łagodny wymiar kary dla ks. biskupa Kaczmarska”.

W dalszym ciągu rozprawy w związku z wyjaśnieniami złożonymi przez oskarżonych i zeznaniami świadków, a szczególnie św. Szelhaus, rzecznik oskarżenia odczytuje dwa dokumenty i wnosi o załączenie ich do akt sprawy. Pierwszy dokument stanowi protokół 112 posiedzenia Rady Ministrów RP z 6 grudnia 1920 r.

„Prezydent Ministrów — (Wincenty Witos, dodaje prokurator) — referuje wyniki konferencji z posłem Korfantym. Poseł Korfanty oświadczył, że stroną organizacyjną plebiscytu po stronie polskiej doprowadzono do doskonałości. Gdyby nie ostatnie wypadki, a w szczególności rozporządzenia biskupa Bertrama, 3/4 ludności Górnego Śląska oświadczyłaby się za Polską. Zagrożenie klątwą kościelną wyproszyło stamtąd większą część duchowieństwa polskiego z innych dzielnic, obywatelstwo polskie duchowieństwo miejscowe. Ks. Ratti, zdaniem Korfantego, pomaga Niemcom i do wydania wzmiankowanego rozporządzenia przyczynił się. Należy zdobyć się wobec Stolicy Apostolskiej na krok stanowczy, posłać z Watykanu odwołac, inaczej grozi nam na Śląsku klęska.

Wiceprezydent Ministrów — (Ignacy Daszyński, wyjaśnia prokurator) — składa wniosek. Rząd poleca ministrowi Spraw Zagranicznych Eustachemu ks. Sapieszce przygotować wszystko celem odwołania posła Rzeczypospolitej przy Watykanie.

Minister Spraw Zagranicznych oznajmia, że z wnioskiem Prezydium Rady Ministrów solidaryzować się nie może, odwołanie posła przy Watykanie bez wyznaczenia nowego uważa za zerwanie stosunków ze Stolicą Apostolską, to zaś byłoby dla Polski rzeczą tragiczną. Decyzję tę uważa jako brak zaufania rządu do siebie i byłby zmuszony z tej uchwały wyciągnąć konsekwencje.

Wniosek wiceprezydenta ministrów przy głosowaniu uzyskał 6 głosów, przeciw wnioskowi oświadczyło się 3 członków rządu”.

Jako drugi dokument prokurator cytuje raport odrębny pik. dr Bolesława Wieniawy-Długoszewskiego do Józefa Pilsudskiego z audyencji u papieża Piusa XI w dniu 14 lutego 1927 r.

„Warszawa, 6 marca 1927 r. Papież: — Pisz mi pan marszałek, że jego zdaniem niebezpieczeństwo wojny (polsko-radzieckiej) — wyjaśnia prokurator) zostało usunięte. Po chwili namysłu: — Zdaje się, że ma rację”.

W dalszym ciągu prokurator cytuje w raporcie słowa Wieniawy: „U nas tzw. opinia nie wierzy w możliwość wojny, choć na ten temat krążył od pewnego czasu pesymistyczne pogłoski, m. in. w sferach duchowieństwa.

Papież: Tak jest. Naszym zdaniem niebezpieczeństwo zostało istotnie odsunięte.

Pisz mi pan marszałek, że pod daje swoje w tym kierunku dane ścisłej kontroli, proszę nas byśmy ze swej strony zrobili to samo. Proszę go zapewnić z naszej strony, że będziemy to czynili. W tych ciężkich czasach mamy jeszcze na szczęście ludzi pełnych poświęcenia, którzy bez względu na niebezpieczeństwo i trudy trwają na swoich stanowiskach, umieją pracować dla kościoła i wiary. Przez nich będziemy pilnie sprawdzali i kontrolowali nasze wiadomości i nie zaniechamy ostrzec pana marszałka przed każdym niebezpieczeństwem... Niech pan to powiérzy panu marszałkowi od nas”.

Po czym — oświadcza prokurator — Wieniawa podaje o sobie „Nie omieszkać tego uczynić”.

Po odczytaniu dokumentów przewodniczący Sądu ogłasza, że dalszy ciąg rozprawy w dniu dzisiejszym toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych.

Wzniesienie jawnej rozprawy nastąpi w dniu 21 bm.

(Sprawozdanie z siódmego dnia procesu podamy w numerze jutrzejszym.)

Józef Stanisławek

Przewodniczący Klubu Zakładowego LPZB korespondentów „Sztandaru Ludu”

Korzystamy z doświadczeń KFWM w zakresie propagandy pogładowej

Z inicjatywy Wydziału Ekonomicznego KW PZPR korespondenci zakładowi „Sztandaru Ludu” z budownictwa zwiedzili KFWM, by zapoznać się tam z osiągnięciami, jakie zakład ten w dziedzinie propagandy wizualnej zdobył w okresie przygotowań do Konferencji Partyjno-Technicznej.

Idąc wzdłuż drogi wodącej do biurowca, jak też do hal produkcyjnych, widzimy portrety przodowników pracy, przodujących robotników i racjonalizatorów tych wszystkich, którzy swą codzienną pracę wskazują całej załogę, jak należy wykonywać swe zadania, którzy usprawniają maszyny, by produkować lepiej, szybciej i taniej. Wiszą afisze, mówiące o osiągnięciach załogi fabrycznej i z artykulami Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jak np. „Praca jest prawem, obowiązkiem i sprawą honoru każdego obywatela” itp.

W halach fabrycznych na maszynach powiewają czerwone proporzki, obok maszyn napisy: „Pracujemy systemem Kolesowa”, „Zandorowej itp. Na tablicach współzawodnictwa pracy wypisane są dzienne osiągnięcia poszczególnych pracowników i brygad oraz ich dzienny zarobek, a obok nazwiska przodujących w brygadzie. Każdy dział produkcyjny wydaje swoją „Błyskawicę”, w której załoga pisze o swych osiągnięciach, bolączkach i brakach, zwraca się z apelem do bumelantów i ich rodzin, aby wpłynęli na nich, by rzetelnie pracowali. Aż miło spojrzeć na halę produkcyjną pełną czerwieni, wykresów i „Błyskawic”, które mówią o codziennej pracy załogi KFWM i jej planach na przyszłość. Mobilizuje to człowieka i zachęca do lepszej pracy.

Wiele nowych form propagandy wizualnej KFWM można wykorzystać i u nas w Lubelskim Przemysłowym Zjednoczeniu. Budowlanym w poszczególnych zarządach budowlanych, na większych budowach oraz we wszystkich warsztatach pomocniczych, jak Baza Transportu Sprzętu i Warsztaty Mechaniczne. Trzeba przede wszystkim powołać zakładowe kolektywy propagandowe, którego zadaniem będzie kierować całokształtem pracy propagandowej oraz uaktywnić oddziałowe organizacje partyjne, rady zakładowe i koła ZMP. Kolektywy zakładowe (w tym wypadku przy Zjednoczeniu) powinienem zająć się wydawaniem stałej gazetki zakładowej tak jak to czynią KFWM, ZBM czy FSC. W tym celu należy rozbudować sieć korespondentów i zmobilizować całą załogę, by pisała do swej gazety. Nie należy również zapominać o redagowaniu „Błyskawic”, które u nas w LPZB są wydawane tylko na wielkie święta.

Bardzo ważną rolę w propagandzie wizualnej odgrywa proporzki. Przechodnie dla przodującej budowy, czy bygady robotniczej z napi-

sem: „Tu pracuje przodująca brygada X”.

Ale, aby podciągnąć pozostających w tyle należy tych wszystkich, którzy nie wykonują swych planów „odznaczyć” czarną chorągiewką z napisem: „Ta brygada (czy budowa) pracuje niechlujnie” lub „nie wykonuje swego planu”. Jak dowiodły doświadczenia KFWM metoda ta okazała się bardzo skuteczną — żadna brygada nie dopuściła do tego, aby czarna chorągiewka pojawiła się obok jej miejsca pracy.

Towarzysze z KFWM krytykowali pracowników opuszczających się w pracy nie tylko w samym zakładzie ale nawet wysyłali specjalne listy do ich rodzin zawiadamiając, że maż i ojciec jest bumelantem, czy pijakiem i dlatego mało zarabia. Wysyłano również do wiosek, z których pochodzili bumelanci specjalne zawiadomienia, czy „Błyskawice”, donoszące, że ten i ten opuszcza się w pracy, nie wykonuje swych zadań itd. Zawiadomienia takie wywieszano na tablicy ogłoszeń w wiosce, w szkole, czy spółdzielni i cała wioska wiedziała, kto jest bumelantem. Uważam, że i ta metoda może w dużej mierze dopomóc radom zakładowym i kierownictwu budów w LPZB, gdyż żaden robotnik nie zechce figurować jako bumelant w rodzinnej gromadzie. Należy również do rodzin i gromad wysyłać listy pochwalne, mówiące o osiągnięciach pracownika, gdyż u nas w LPZB tak się utarło, że robotnik jest bohaterem tylko w zakładzie, a rodzina czy gromada o tym nie wie. Zmobilizuje to pracowników do intensywnej pracy, gdyż każdy będzie chciał, aby gromada, rodzina i koledzy itd., wiedzieli o tym, że jest on przodownikiem pracy.

W walce o plan dużą rolę w KFWM odegrał zakładowy radiowęzeł połączony siecią telefoniczną ze wszystkimi oddziałami, i gdy np. w jakimś oddziale bumelant zamiast pracować rozmawiał, koledzy jego natychmiast powiadomili o tym radiowęzeł, który z miejsca nawoływał bumelanta do pracy. Ten speszony spoglądał na głośnik, zastanawiał się, skąd w radiowęzele o tym wiedzą i szybko zabierał się do roboty.

A przecież radiowęzeł są również i w LPZB i te metody należy również u nas zastosować. Trzeba widzieć tych, którzy całymi godzinami ukrywają się z dala od miejsca swej pracy, spóźniają się, wcześniej odchodzą z roboty, marnują materiał itd. Radiowęzeł winien również wiedzieć o wszystkim co się dzieje na budowach, a nie ograniczać się

do nadawania suchych komunikatów lub muzyki z płyt jak to często u nas w LPZB bywa. W KFWM widziałem również plakaty mówiące o zobowiązaniach oraz o ich realizacji. Jest to słuszne. W LPZB mówi się tylko o podjęciu zobowiązań, a całkowicie idzie w zapomnienie ich realizacja i często zobowiązania z blahych przyczyn nie są wykonywane.

Szeroko popularyzowane jest w KFWM racjonalizatorstwo. Na oddziałach produkcyjnych są zorganizowane punkty informacyjne, w których codziennie racjonalizator może otrzymać pomoc lub radę. Stoiska takie należy również u nas zorganizować na większych budowach i uaktywnić pracę naszego klubu racjonalizacji, który w ogóle nie przejawia działalności. Przecież tylu inżynierów i techników jest zatrudnionych na naszych budowach, że dyżur w takim stoisku wypadłby raz na kilka tygodni.

W LPZB brak jest pracy politycznej wśród młodzieży. Nasze Zakładowe Zarządy ZMP istnieją tylko na papierze, a radcy zakładowi ograniczają się do chodzenia po biurach i pisania sprawozdań. Radca młodzieżowy przy Zjednoczeniu, który jest na etacie budowy w Kraśniku ostatni raz był tam w marcu, czy kwietniu. Nie wie on w ogóle, co się tam dzieje, a ogranicza się tylko do chodzenia z pietra na piętro w naszym biurowcu. W KFWM młodzież ma stałą opiekę i pomoc.

Towarzysze korespondenci, sekretarze organizacji partyjnych, przewodniczący rad zakładowych i oddziałowych, kierownicy zarządów i odcinków budowlanych, inżynierowie, technicy, maistrowie i brygadierzy LPZB! — Budujemy wielkie obiekty Planu Sześcioletniego na Lubelszczyźnie, niejednokrotnie swą codzienną pracą udowodniłimy, że nie chcemy pozostawać w tyle. Od nas zależy w której mierze, czy nasze Lubelskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane właściwie wywiąże się ze swych zadań. Wykorzystajmy w tym celu na naszych budowach doświadczenia KFWM w zakresie organizacji propagandy. Popularyzujmy nowe metody pracy, osiągnięcia naszych przodowników pracy i racjonalizatorów, wszystkich tych, którzy krocą w pierwszych szeregach naszych budowlanych, a jednocześnie wypowiadamy przy pomocy propagandy wizualnej oraz naszych radiowęzłów nieprzejednaną walkę bumelantwu i marnotrawstwu materiałów budowlanych. Przystąpmy do współzawodnictwa na odcinku propagandy wizualnej. Mamy ku temu wszystkie dane, aby dorównać KFWM.

ZE SPORTU

Wspaniałe wyniki na meczu lekkoatletycznym ZSRR — Węgry



Szereg wspaniałych wyników przyniósł mecz lekkoatletyczny ZSRR — Węgry, który zakończył się 20 bm, w Budapeszcie zwycięstwem drużyny radzieckiej 199:124 pkt. Lekkoatleci ZSRR

Gyarmatti zblżyła się na 2 cm do rekordu świata, uzyskując odległość 6,23 m. W trójskoku Szczerbakow ZSRR uzyskał 16 m.

W rzutach bardzo dobre wyniki uzyskali zawodnicy węgierscy. Klics zwyciężył w dysku — 53,35 m a Csermak w młocie — 59,21 m. W pchnięciu kulą podwójne zwycięstwo odniósł zawodnik radziecki: Grigajka 16,18 i Fiedorow 15,98 m.

W biegu na 5000 m zwyciężył Węgier Kovacs w doskonałym czasie 14:01,2. Drugi był Kuc (ZSRR) 14:01,0, a trzeci Węgier Penzes 14:34,8.

Bieg na 3000 m wygrał Kazancew w czasie 8:49,8. Na 400 m Ignatiew uzyskał czas 46,9, a na 100 m Suchariew wyrównał rekord krajowy wynikiem 10,3 sek.

pobili 3 rekordy świata: w biegu na 400 m ppł. Litujew uzyskał doskonały czas 50,4 poprawiając o 0,2 sek. przedwojenny rekord świata Hardina (USA). Dwa dalsze rekordy świata pobili radzieckie sztafety kobiece: 4 × 100 m — 45,6 i 3 × 800 m — 6:33,1.

Reprezentanci Węgier uzyskali doskonałe wyniki w skokach w dal. Foeldessy uzyskał najlepszy tego-roczny wynik europejski 7,76 m, a

Bykowa mistrzynią świata w szachach kobiet

W Leningradzie zakończył się turniej szachowy o mistrzostwo świata kobiet między szachistkami radzieckimi: dotychczasową mistrzynią świata Rudenko i Bykowa. Ostatnia

czternasta partię wygrała Bykowa, zwyciężając w turnieju 8:6 i zdobywając tytuł mistrzyni świata.

Udany start polskich lekkoatletów



W Warszawie na Stadionie Wojska Polskiego odbyły się 2-dniowe międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem czołowych zawodników Finlandii. Finowie w wielu konkurencjach zawiedli. Odnieśli oni tylko 2 zwycięstwa: w skoku o tyczce i biegu na 8 tys. m.

Finów, który zwyciężył z przewagą 40 m w czasie 14:46,8, 2) Ozóg — 14:55,2, 3) Szwarzgot — 15:09,8.

Skok o tyczce przyniósł zwycięstwo olimpijczykowi — Oleniusowi (Finlandia), który wykazując doskonale przygotowanie techniczne przeszedł wysokość 4,15 m przed Adamińczykiem 4,10 i Janiszewskim — 4,00 m.

W pozostałych konkurencjach pierwszego dnia zwyciężyli:

- 100 m mężczyzn: 1) Baranowski (Gw.) — 10,9.
- 200 m kobiet: 1) Minicka (Bud.) — 25,8.
- Rzut dyskiem kobiet: 1) Kozłowska (AZS) — 40,94.
- Skok wzwyż: 1) Toman (Bud.) — 148 cm.
- 80 m ppł.: 1) Bocianówna (Bud.) — 12,5.
- Rzut dyskiem mężczyzn: 1) Łomowski (Gw.) — 47,04.
- 400 m: 1) Mach (CWKS) — 48,8.
- Pchnięcie kulą: 1) Prywer (Wł.) — 15,74.

Najciekawszym punktem programu był bieg na 1500 m. Po starcie niespodziankę sprawił się Żbikowski, zwyciężając zdecydowanie Petrzebowskiego i rekordzistę Polski Lewandowskiego oraz 3 Finów w czasie 3:50,6: 2) Potrzebowski — 3:52,2, 3) Lewandowski — 3:52,4, 4) Hakola (Fin.) — 3:53,0.

Bardzo emocjonujący był również bieg na 5000 m. Po starcie Szwarzgot uzyskał ok. 30 m przewagi nad pozostałymi zawodnikami. Jednakże nie wytrzymał własnego tempa po 3 km daje się minąć Finowi Hyponen oraz młodemu zawodnikowi lubelskiego OWKS O. Owci, który biegnie tuż za Finem. Na ostatnich 300 m O. Ow. rozpoczyna finisz, jednakże na ostatnim wirażu daje się minąć

Pierwsze mecze o wejście do II ligi piłkarskiej



W niedzielę rozpoczęły się rozgrywki o wejście do II Ligi piłkarskiej, w których startują mistrzowie poszczególnych grup I ligi międzywojewódzkiej i wojewódzkiej. Spotkania rewanżowe rozegrane zostaną 27 bm, po czym 4 pierwsze drużyny zakwalifikują się do pułł finałowej.

W niedzielnych spotkaniach uzyskano następujące rezultaty: Stal (Gdańsk) — Ognisko (Wrocław) 0:1 (0:1), Gwardia (Białystok) — Górnik (Zabrze) 2:1 (1:1), Gwardia (Kalisz) — Włókniarz (Andrychów) 0:0, KS Rzeszów — Włókniarz (Pabianice) 2:0 (1:0).

XII runda turnieju w Szwajcarii

Na międzynarodowym turnieju szachowym kandydatów do gry z mistrzem świata Botwinnikiem (ZSRR) rozgrywano partie XII rundy.

Tajmanow (ZSRR) wygrał z Hellerem (ZSRR), a Najdorf (Argentyna) zwyciężył Kotowa (ZSRR). Remisem zakończyły się partie: Petrosjan (ZSRR) — Bolesławski (ZSRR) oraz Szabo (Węgry) — Euwe (Holandia).

Pozostałe partie odłożono. 21 bm. odbędzie się dogrywki odłożonych partii.

I dawne spory orientacyjne przeobraziły się siłą rzeczy w wścig szukających chlebodawcy agentów. Zrazu niedobitki emigracji polskiej trzymały się polskiej brytyjskiej. Potem jednak, gdy wzrosły, że główny ośrodek imperializmu Przeniósł się do Waszyngtonu, pogoniły za ocean, nie bez racji, mniemając, iż tam tkwią dużo większe możliwości zaczerpienia się.

I znowu nic przywódcom emigracji nie szkodzi, że imperializm amerykański — to śmiertelny wróg Polski, czyhający na jej zagładę. Nic im nie szkodzi, że imperializm amerykański wskrzesza w zachodnich Niemczech pruski militarizm, odbudowuje hitlerowski Wehrmacht i podsyca odwetowe nastroje niemieckiej reakcji pożywką rewizjonizmu w stosunku do polskich ziem zachodnich. Kto poszedł na służbę imperializmu amerykańskiego, poszedł też na służbę Bonn. Stał się narzędziem neohitlerowskiego odwetu i rewizjonizmu.

Uzasadnienie tej nikczemnej roboty właśnie z powołaniem się na tak pojmowany „realizm” usiłuje „dać” niejaki p. Tadeusz Norwid (o którym londyński szmatławiec „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” pisał w numerze z dnia 1 maja 1952 roku, iż jest to „znakomity dziennikarz, którego artykuły ukazują się również i na naszych łamach”) W sztokholmskich „Wiadomościach Polskich” z dnia 17 września 1951 roku pisał on, że polityka emigracji: „winna się nastawić na nieunikniony fakt, iż prędzej czy później sprawa obecnej granicy zachodniej Polski będzie dyskutowana przez mocarstwa zachodnie na wniosek suwerennych Niemiec”.

Mowa naturalnie o Niemczech zachodnich. Wobec tego p. Norwid, który otwarcie przyszanuje, że w polityce zachodniej decyduje „dyktat amerykański”, radzi właśnie zastosować zasady owego „realizmu”.

„Tak zwana nieugięta postawa i odmowa wszelkiej dyskusji na ten temat będzie przyjęta przez Zachód, jako postawa wrożej negacji w stosunku do planów urządzenia Europy... Tak wygląda rzeczywistość i nie nie pomoże, że zabroni się dyskusji na ten temat, a każdego Polaka, który odważy się na próbę realnego przedstawienia tego zagadnienia, okrzykną się zdrajcą”.



Rzeczywistość oczywiście wygląda zupełnie inaczej, niż sądził pan Norwid. Granica na Odrze i Nysie ma trwałe oparcie w postawie obu bezpośrednio zainteresowanych narodów — polskiego i niemieckiego — wyrażonej w zgodnych deklaracjach rządów Polski Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej o nienaruszalności granicy pokoju, ma niewzruszone oparcie w potęgę Związku Radzieckiego i całego obozu pokoju. Ale z punktu widzenia ludzi, którzy pragną wojny i są agentami podległymi wojennym z Waszyngtonu i Bonn, istotnie „nieugięta postawa” wobec granicy na Odrze i Nysie jest absurdem. Na tym właśnie polega ich „realizm”, po polsku zwany zdradą. Posłuchajcie tylko argumentacji p. Norwida:

„Czas już przestać żyć urazami wojennymi. Polska polityka na uchodźstwie nie powinna być funkcją wspomnień o Oświęcimiu...”

Powinna być natomiast, zdaniem emigracyjnych „realistów”-renegatów, funkcją wspomnień o czasach, kiedy Goering, Goebbels i Ribbentrop „bywali” u p. Mościckiego, a p. Beck kłaniał się w pas „Führerowi”. Tłumaczy to poglądom swym kolegom p. Stanisław Sopicki, z przynależności partyjnej „chrześcijański demokraci” ze Stronnictwa Pracy (odłam prostanacyjny), a z urzędu „minister skarbu” (teraz „były”) z londyńskiego „rządu”.

„Byłoby źle, gdyby kiedyś napisano... że Polacy umieli rozmawiać z Niemcami (a nawet zapraszać ich w gościny),

gdy ich reprezentowali Goering, Goebbels i Frank, a unikali wszelkich kontaktów, kiedy ich reprezentuje katolik Adenauer”.

Wobec tego — wszyscy do Bonn: Na służbę neohitlerowskich odwetowców i rewizjonistów. Pod komendę piewców „Neu Ordnung” i „Gross Deutschland”, „Drang nach Osten” i „Ausrotten”. Wszyscy — endecy i oenerowcy, wuerenowcy, chadecy i sanacja, krótko mówiąc — zdrajcy narodu.

V

ŻYCIORYS WŁASNY RENEGATA

Wśród innych — złożył w Bonn swą ofertę pan Władysław Studnicki. Do oferty — jak każe zwyczaj — załączył życiorys. Nie ma dwóch zdań, że taki życiorys to pierwszorzędna rekomendacja u twórców nowego Wehrmachtu. Bo posłuchajcie tylko, co pisał o swej przeszłości pan Studnicki (londyńskie „Wiadomości” nr 11 z 18 marca 1952 r.):

„Pierwsza wojna światowa zmusiła mnie do wzmocnionej i wielostronnej działalności. Zaraz po wybuchu wojny otrzymałem dokument z II oddziału austriackiego sztabu generalnego, dający mi możliwość udania się na tereny okupowane...”

Po przyjeździe do Częstochowy przedstawiłem się komendantowi, wręczając mu nie tylko dokument II oddziału, który był wydawany zwykłym wywiadowcom, ale moje drukowane prace w sprawie polskiej”.

Pan Studnicki pragnie przez to powiedzieć, że nie był „zwykłym wywiadowcą”, ale czymś lepszym z fachu. Tę słabość do wywyższania się w hierarchii szpiegowskiej mieli wszyscy p. Studnickiego koledzy po karierze. Wybaczymy mu więc tę odrobinę próżności i idźmy dalej śladem jego „wzmocnionej i wielostronnej działalności”.

„Komendant — ciągnie p. Studnicki — dał mi przepustkę do Radomska, głównej kwatery generała Woyscha, od którego uzyskałem zezwolenie na werbunek, udzielił mi nadto wszystkich ułatwień i zaofiarował dużą salę na moje mowy agitacyjne”.

CC. d. n. J.

PROBLEMA dnia

Czas usprawnić komunikację miejską i skończyć z chuligaństwem

— Kiedy nadejdzie „szóstka“?
— Już powinna być. Przy porcie jest ona zwykle 10 minut po godzinie.

— Proszę pani, a „dwójka“?
— Niestety, nie wiem. Te samochody kursują chyba bez żadnego rozkładu.

Tego rodzaju rozmowy można usłyszeć często na przystankach autobusowych. Często można odnieść wrażenie, że autobusy i trolejbusy MPK jeżdżą wtedy, kiedy chcą tego konduktorki i szoferzy. Istniejący rozkład jazdy nie jest znany szerszemu ogółowi. Przed kilkoma laty na przystankach istniały odpowiednie tablice, z których można było zorientować, kiedy nadejdzie najbliższy autobus. Dzisiaj tylko wjaśnieni orientują się w rozkładzie jazdy. A rozkład nie jest chyba tajemnicą służbową?

Naszym zlaniem trzeba przywrócić dawny dobry zwyczaj i dokładne rozkłady jazdy ponownie rozwinąć na przystankach. Rozwiesić i przestrzec!

Druga sprawa — niezmiernie ważna — to konieczność zlikwidowania chuligaństwa przy wsiadaniu do autobusów i trolejbusów. Codziennie jesteśmy świadkami, jak po zatrzymaniu się wozu na przystanku, rzuca się tłum pasażerów. Samochód czy trolejbus może być nawet zupełnie pusty (jak np. przy dworcu kolejowym) każdy chce jednak jak najszybciej dostać się do wnętrza. Przy wejściu tworzy się zator i w rzeczywistości opóźnia się jeszcze zapelnienie się wozu. Nie trzeba dodawać, że taka sytuacja wpływa na niszczenie ubrań pasażerów i wcale nie przyczynia się do konserwacji samochodów.

Najwyższy już czas, żeby zaprowadzić porządek, nauczyć mieszkańców naszego miasta kolejnego wsiadania do autobusów i trolejbusów. Założenie wzorem Torunia i innych miast — żelaznych barierek na przystankach może stać się dużą pomocą.

Organa Milicji Obywatelskiej powinny ścigać mandaty od osób, które nadal będą chciały siłą zdobyć sobie miejsce w autobusie.

Trzeba, aby dyrekcja MPK zainteresowała się poruszoną przez nas problematą i dołożyła wszelkich starań, aby usprawnić komunikację. Samo wywieszenie tabliczek, wzywającej do przestrzegania kolejności wsiadania do autobusów pod karą administracyjną — nie wystarczy.

MAJ.

Lublin serdecznie witał żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego powracających z ćwiczeń letnich

Gorąco i serdecznie witał Lublin w niedzielę, 20 bm. powracających z letnich obozów szkoleniowych żołnierzy lubelskiej jednostki wojskowej.

Z dumą i miłością spoglądaliśmy na żołnierzy Wojska Polskiego wyrosłego z najlepszych tradycji walk naszego narodu, wyszkolonego na wzorach niezwykłej Armii Radzieckiej.

Na długo przed godziną 12 wzdłuż trasy, którą ma ukraczać wojsko zbierają się tłumy mieszkańców naszego miasta. Delegacje zakładów pracy i młodzieży szkolnej, które z transparentami i szturmówkami przybyły witać żołnierzy, tworzą szpalery.

Zanim ukazały się pierwsze oddziały nadbiega do trybuny radosna wiadomość podawana z ust do ust: IDA, IDA...

Za chwilę pierwsze kolumny wojska ustawiają się w zwartym szyku na Placu Stalina przed trybuną.

Orkiestra wojskowa gra hymn narodowy. Żołnierzy wita w imieniu mieszkańców Lublina Przewodniczący Prezydium MRN tow. Ungert:

„Z uczuciem głębokiej radości wyległy dziś na ulice Lublina załogi lubelskich fabryk, zakładów pracy i młodzieży szkolnej, by dać wyraz gorącej miłości i ścisłej łączności narodu z wojskiem.

„Dla Ojczyzny i z myślą o niej bohaterskie oddziały Gwardii Ludowej prowadziły w kraju zbrojną walkę przeciwko okupantom, dla Ojczyzny i z myślą o wolnej, sprawiedliwej Polsce ludu pracującego, na gościnnej i przyjaznej ziemi Kraju Rad formowały się pierwsze regularne oddziały Ludowego Wojska Polskiego.

Żołnierzy Odrodzonego Wojska Polskiego owiewał duch szlachetnego internacjonalizmu, umiłowania sprawy wolności wszystkich narodów i braterstwa z wielką wyzwoli-

cielką narodów — Armią Radziecką, z którą żołnierz polski przemierzył szlak bojowy od Leningo aż do Berlina.

Naród polski wie dobrze, jak wiele ofiar i trudu poniosło dla nich jego wojsko w walce o wolność i w obronie zdobytej wolności...

Witając was w murach naszego miasta, po mozołnych ale zaszczytnych trudach ćwiczeń polowych, zapewnięm Was żołnierze i oficerowie w imieniu społeczeństwa Lublina o gorącym przywiązaniu do Odrodzonego Wojska Polskiego — powie dział na zakończenie tow. Ungert.

W imieniu Wojska przemawiał major Bancerz:

„My, żołnierze dumni jesteśmy z naszego pokojowego budownictwa. Nasz naród rozumie dobrze jakim skarbem jest niepodległość. Coraz więcej ludzi na całym świecie chce pokoju i walczy o pokój. Żołnierz Ludowego Wojska Polskiego nigdy nie zawiedzie zaufania jakie naród nasz i partia w nim pokłada. My, żołnierze Ludowego Wojska Polskiego wierni partii pod dowództwem bohatera II wojny światowej Marszałka Konstantego Rokossowskiego, wykazemy w każdej chwili gotowość bojową do obrony naszych granic przed agresją imperialistów.“

Zebrani wnoszą entuzjastyczne okrzyki na cześć Ludowego Wojska Polskiego i jego wodza Marszałka Konstantego Rokossowskiego.

Z kolei przedstawiciele Ligi Przyjaciół Żołnierza wręczają prodującym żołnierzom cenne upominki, u-

fundowane przez społeczeństwo miasta Lublina.

Po tym odbywa się defilada.

Przy dźwiękach orkiestry wojskowej równym sprężystym krokiem idą oddziały. Piękna postawa żołnierzy budzi entuzjazm wśród widzów. Maszerującym towarzyszą nieprzerwane oklaski, sypie się na nich deszcz kwiatów... Żołnierze mają kwiaty w rękach, kwiaty przypięte do czapek i pasów... Idzie kolumna za kolumną.

Lublin serdecznie wita żołnierzy. (E. T.)

Śniadania popularne w LZG

Lubelskie Zakłady Gastronomiczne wprowadziły od dnia 21 bm. w kilku swoich zakładach II i III kategorii popularne śniadania w cenie 3,70 i 3,95 zł.

Każdy konsument pragnący zjeść popularne śniadanie zostanie szybko i sprawnie obsłużony w godz. 7 do 9 w następujących zakładach: „Lublińnianka“ — Krak. Przedm. 54, „Ludowa“ — Krak. Przedm. 56, „Sportowa“ — Stalingradzka 26, „W-Z“ — Bar 1-go Maja 2, „Dworcowa“ — 1-go Maja 54, „Pod Koziółkiem“ — Stalingradzka 11, „Smakosz“ — Pstrowskiego 10 i „Świdnianka“ — WSK.

Czytelnia młodzieżowa w Trybunale

Przy Miejskiej Bibliotece im. Łopacińskiego założono czytelnia młodzieżową, która mieści się w Trybunale (ul. Rynek 1). Czytelnia jest zaopatrzona w powieści wchodzące w skład lektury obowiązującej szkoły średniej i wyższe klasy szkół podstawowych — rozporządza szerokim wyborem pisarzy własnych i obcych oraz obszernym działem teorii i krytyki literackiej. Obok tego czytelnia posiada bogaty wybór dzieł naukowych — z różnych dziedzin wiedzy. Młodzież może korzystać z dzieł klasyków marksizmu - leninizmu, z książek z dziedziny nauki o Polsce, o Konstytucji, historii, filozofii, medycynie, fizyki, chemii, matematyki, ekonomii, geografii oraz z czasopism bieżących. Należy zaznaczyć, że księgozbiór czytelnia jest stale uzupełniany najnowszymi powieściami i dziełami naukowymi. Oprócz tego wywieszane będą w czytelnia gazetki, na łamach których młodzież będzie się mogła wypowiedzieć na tematy dotyczące lektur, uzupełnień księgozbioru itp. Przewiduje się też pogadanki naukowe i literackie, które będą pomocą przy składaniu egzaminów. St.

Wesoło spędza młodzież czas wolny od pracy

Ostatnio Licea Pedagogiczne Nr 1 i Nr 2 zorganizowały wieczorek, podczas którego odbyło się spotkanie z uczestnikiem IV Światowego Festiwalu w Bukareszcie. Amatorski zespół dramatyczny, odegrał miłą sztukę pt. „Obcięte guziki“ (o właściwie i niewłaściwie pojętej samodzielności). Uczestnik Centralnego Obozu Przewodniczących ZMP Liceów Pedagogicznych w Lubusku, podzielił się z młodzieżą swymi wrażeniami i osiągnięciami.

W wieczornicy uczestniczyło całe grono profesorskie, bawiąc się nie gorzej, niż młodzi.

W najbliższym czasie Licea Pedagogiczne projektują zorganizowanie wieczornicy poświęconej budowie Warszawy. (A.)

Komunikat

W związku ze zbliżającym się Miesiącem Pogłębiania Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, Zarząd Związku Polskich Artystów Plastyków okręgu lubelskiego (Lublin, ul. Krak. Przedm. 29, pok. 8) komunikuje, że członkowie Związku udzielają bezpłatnych porad w sprawie okolicznościowych dekoracji zakładów pracy i świetlic.

Lubelskie Zakłady Przemysłu Piekarniczego
Przedsiębiorstwo Państwowe w Lublinie,
ul. II. Sawickiej 20

WZYWAJA
właściciele środków transportowych wynajętych byłe Piekarsko-Cukierniczej Spółdzielni Pracy w Lublinie do ich odebrania w terminie miesięcznym od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia. Po tym terminie wyżej wymienione ruchomości zostaną sprzedane w drodze przetargu. 552/K

KRAWIECKA SPÓŁDZIELNIA PRACY W RAZDZYNIU PODLASKIM
przyjmuje reperacje i wszelkie roboty wchodzące w zakres krawiectwa męskiego i damskiego oraz szycie worków itp. 527/k

Zawiadomienie
PAŃSTWOWY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ zawiadamia, że siedziba Dyrekcji Wojewódzkiej i Inspektoratu Powiatowego w Lublinie mieści się obecnie przy ul. Nadstawnej Nr 22. 563/K

Okwieszczenia
Prezydium WRN zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN w Lublinie z dnia 4 września 1953 r. L. dz. Sa. II-38/113/53 zmieniono nazwisko rodowe Cybuli Jana s. Piotra i Stefani z Capików urodz. w dniu 4 lutego 1931 r. w Kurowie. pow. Puławy, obecnie zam. tamże na nazwisko Cybulski. 717/GP

Prezydium WRN zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN w Lublinie z dnia 4 września 1953 r. L. dz. Sa. II-38/80/53 zmieniono nazwisko rodowe Szczeciński Władysława s. Łukasza i Julii z Maleszów urodz. w dniu 15 sierpnia 1882 r. w Świerżczowie, pow. Chełm, obecnie zam. w Międzyrzeczu Podl., pow. Radzyń, na nazwisko Szczeciński. Zmiana nazwiska rozciąga się na żonę Helenę z Płaskowskich. 712/GP

Prezydium WRN zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN w Lublinie z dnia 4 września 1953 r. L. dz. Sa. II-38/103/53 zmieniono nazwisko rodowe Byka Jana s. Stanisława i Katarzyny z Orliów urodz. w dniu 9 lipca 1902 r. w Tarnawie, gm. Turubin, pow. Kraśnostaw, obecnie zam. tamże, na nazwisko Barwiński. Zmiana nazwiska rozciąga się na żonę Annę z Chmielewskich oraz nieletnie dzieci Teresę i Józefa Walentego. 716/GP

Pracownicy poszukiwani
MASZYNISTKĘ wykwalifikowaną zatrudni REDAKCJA „SZTANDAR LUDU“ Oddział w Zamościu. Zgłaszać się: Zamość, ul. Sienkiewicza 10. 567/B

AKORDEONISTÓW na dogodnych warunkach zatrudni od zaraz „ARTOS“, Oddział w Lublinie, Plac Stalina 1. 568/K

STARSZEGO KSIĘGOWEGO - BILANSISTĘ zatrudni od zaraz MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ (Łaźnie, Pralnie i Farbiarnie) w Lublinie, ul. Farbiarska 4. Warunki pracy i pracy do omówienia na miejscu. 536/K

SUBSKRYPCJA NA „DZIEŁA WSZYSTKIE“ Juliusza Słowackiego
„DOM KSIĄŻKI“ ogłasza subskrypcję na „Dzieła Wszystkie“ Słowackiego. Subskrypcję prowadzi Centralna Księgarnia Wyszyłkowa „Domu Książki“ Warszawa, Plac Dąbrowskiego 8, Numer konta PKO 14745/110.
Subskrypcja trwa od 1 września do 30 listopada 1953 roku. Zgłoszenia subskrypcji dokonuje się na specjalnych blankietach PKO, które można otrzymać w każdej księgarni „Domu Książki“.
Żądacie informacji, prospektów i blankietów PKO we wszystkich księgarniach „DOMU KSIĄŻKI“ 565/K

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIŁY
Skradziono kartę meldunkową na nazwisko Mrozek Marian, zam. Czesławice, gm. Nałęczów. 695P
Zgubiono dowód osobisty Nr 466156 wydany przez Biuro Dowodów w Lublinie oraz przepustkę na teren ZMK Nr 00312 na nazwisko Klecha Wojciech. 701P
Zgubiono kartę meldunkową, pokwitowanie na dowód osobisty, książeczkę wojskową na nazwisko Plewik Włodzisław oraz kartę meldunkową, pokwitowanie na dowód osobisty na nazwisko Plewik Zofia. 703P
Zgubiono przepustkę wydaną przez Kraśnicką Fabrykę WYROBÓW METALOWYCH na nazwisko Kowalczyk Teoduzja. 700P
Zgubiono przepustkę stałą Nr 03700 wydaną przez Kraśnicką Fabrykę WYROBÓW METALOWYCH na nazwisko Wojcieszkiwicz Waclaw. 702P
Zgubiono przepustkę stałą Nr 03503 na teren Kraśnickiej Fabryki WYROBÓW METALOWYCH na nazwisko Jęzierski Waclaw. 704P
Zgubiono świadectwo szkolne wydane przez Szkołę Podstawową w Soli, pow. Biłgoraj na nazwisko Lesiecka Karolina. 708P

Zgubiono świadectwo ukończenia Zasadniczej Szkoły Metalowo - Elektrycznej w Kazimierzu Dolnym na nazwisko Fijał Włodzisław. 709P
Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Białobrzegi, legitymację Zw. Zaw. Nr 240415, legitymację ZUS i legitymację PCK na nazwisko Anysiewicz Stefan. 706GP
Skradziono dekret emerytalny PKP Radom, orzeczenie lekarskie utraty zdrowia 95%, dekret wysługi lat, dyplom pracy, dekret emerytalny PKP Lublin na nazwisko Nowosad Jan. 710P

O malkontentach i malkontentwie

Obywatela X nie trzeba Wam przedstawić, Poznacie go łatwo. Wejdzie do sklepu i z obłudnym uśmiechem: „Nie ma, panie łaskawy chleba? Na pewno nie ma. Czy teraz w ogóle co jest? Nic nie ma.“

A gdy sprzedawczyni z uśmiechem: „Proszę, jaki pan woli. Nałęczowski, Łódzki, a może krakowski. Mamy również razowy“.

„Macie chleb? Cóż z tego, że macie! Ja się już poznałem na tym waszym chlebie. Na pewno z przedmiesiaca...“

A gdy pracownica grzecznie: „Proszę... prosto z pieca. Jeszcze ciepły...“

„Aha, ciepły. Wiem, wiem. Od takiego ciepłego chleba dostaje się skrętu kiszki. Nie nabierzecie mnie na ciepły chleb.“

I od drzwi złym głosem: „Jest... jest... Mnie nie złapiecie na to „jest“... A nawet jeśli jest to taki twardy... że jakby go w ogóle nie było.“

Obywatela X można wszędzie zobaczyć. A gdy stoi przy kiosku z owocami — wiadomo wszystko niedobre i niesmaczne. Zawsze napeczniały jest od zgrzytliwości.

„Ze też macie co sprzedawać. Zielone jabłka. Do tego już doszło. że na stare lata mam łamać zęby na zielonych jabłkach.“

I nastroszy się jak jeź, gdy dziewczyna w białym fartuszk podsunie mu czerwony owoc.

„Co? czerwone jabłka. Myślicie, że się polakomnie na te wasze czerwone jabłka. Phi, nie takie się kiedyś widziało. Wielkie rzeczy, czerwone jabłka! W czerwonych jabłkach najwięcej jest robaków.“

Obywatela X można łatwo poznać. Nosem jak haczyk wyciąga plotki z każdego podwórka. A od nadmiaru boleściwej żalości („nie ma panie chleba, nie ma“) odbiera każdego tużem nojnym westchnięciem. Niektórzy twierdzą, że można się tym zarazić jak uciążliwym katarem. Od malkontentstwa nie trzeba jednak ochraniać się aspiryną. Wystarczy zachować zdrowy rozsądek. (A)

Dokąd chcieć IDZIEMY

TEATR PAŃSTWOWY IM. J. OSTERWY:
Zespół Pieśni i Tańca Chłuskiej Republiki Ludowej — godz. 19.
TEATR DOMU OFICERA: „Dwa tygodnie w Raju“ — godz. 18.
APOLLO: „Młodość nieuczczona“ prod. polskiej. Godz. 16, 18, 20.
ROBOTNIK: „Sprawa do załatwienia“ — prod. polskiej. Godz. 16, 18, 20.
RIALTO: „Warszawa“ produkcji polskiej. Godz. 16, 18, 20.
PRZODOWNIK: „Zaloga“ — prod. polskiej. godz. 18.
Repertuar kin podajemy na podstawie Informacji OZK, ul. Pstrowskiego 6, tel. 14.80.
DYZYURY APTEK: Krak. Przedm. 3, Buczek 23, Stalingradzka 25.

Zgubiono dowód tożsamości konia Nr 323462 nazwisko posiadacza Maziarczyk Stanisław. 705GP

NAUKA
Kierownictwo Kursów Stowarzyszenia Stenografów i Maszynistów PRL Oddziału Warszawskiego zawiadamia, że 24 września rozpocznie się Kurs Stenografii dla początkujących w Lublinie. Zapisy ul. Dąbrowskiego 14 (b. Szkoła Vetterów) godz. 17-19. 588K

Trzymiesięczna korespondencyjna nowoczesna nauka księgowości. Łódź, skrytka 163. 537K

LOKALE
Kupię mieszkanie 1 lub 2 pokoje w Lublinie lub okolicy Lublina. Wiadomość kierować na adres: Miłucha Marian, zam. Dąbrowa Bór k. Krańka, ZBM 10. 699P

Zamienię słoneczny samodzielną pokój w śródmieściu na większy. Lublin, Wyszyńskiego 20 m. 9a. Ogładać można od godz. 16-20. 707P

Czytacie prasę P Z P R